Nr 58. Kraków, Sobota 11 Marca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koposza i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bisiora, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Na głowę pobici.

Pobita na całej linii armia Kuropatkina ucieka w popłochu ku północy do Tielinu. Taki jest już faktycznie rezultat dziesięciodniowej bitwy pod Mukdenem. — Petersburski korespondent berlińskiego „Local Anzeigera“ doniósł pismu swemu już wczoraj wieczorem, że nawet rządowe koła rosyjskie przyznają, iż bitwa przegrana jest na całej linii. Donosi on dalej, że tym razem strategia i taktyka Kuropatkina spotyka się tam z bardzo ostrą krytyką. Naczelny wódz rosyjski miał bowiem pod Mukdenem siłę, przewyższającą armię japońską nawet po jej wzmocnieniu przez dywizye z pod Portu Artura, o 50.000 ludzi, co więcej, miał pozycye z natury silne i mocno ufortyfikowane. Mimo to, nietylko nie zdołał odeprzeć ataków japońskich, lecz sam pobity został na głowę.— Odwołanie go z naczelnej komendy jest podobno już postanowione.

Podobnej treści depesze otrzymały z Petersburga także inne dzienniki berlińskie, dalej dzienniki angielskie i francuskie. Zawarte w nich doniesienia znajdują potwierdzenie w depeszach z Tokio. — Inaczej nieco przedstawiają obecną sytuacyę Rosyan poprawione zapewne przez cenzurę rządową raporty Kuropatkina, lecz i one przyznają między wierszami, że bitwa, jakkolwiek jeszcze się toczy, jest najzupełniej przegraną.

Miała ona — o ile z niezbyt jasnych i sprzecznych nieraz doniesień wywnioskować można — w ostatnich dniach następujący przebieg:

Według depeszy Biura Reutera z Tokio, Japończycy już we wtorek, 7 b. m., ponowili ogólny atak na pozycye rosyjskie z tym skutkiem, że wyparli z nich Rosyan na całej linii. Już w tym dniu całe terytoryum na zachód od linii kolejowej było w rękach japońskich, a tor kolejowy zniszczony był przez Japończyków na północ od Mukdenu, w oddaleniu mniej więcej pięciu mil od tego miasta.

Że wiadomość ta polega na prawdzie, przyznaje nawet raport Kuropatkina ze środy, 8-go b. m., w którym donosi, że wojska jego cofają się bez walki na oszańcowane pozycye na prawym brzegu rzeki Hun. Walka o linię kolejową była niezmiernie zacięta i krwawa. Zniszczenie toru poprzedził bój w miejscowości Tih... i Padjaza na północny zachód od Mukdenu, nie podane na żadnej mapie. Rosyanie stracili tam podobno 10.000 ludzi, jakkolwiek, według depeszy Biura Reutera, byli trzy razy silniejsi od atakującej ich kolumny generała Oku.

O tej walce pod wsią Padjaza donosi także generał Kuropatkin w swej depeszy z dnia 8 b. m. I według jego relacyi, znajdujący się tam rosyjski oddział straży przedniej został przez Japończyków wyparty, przyczem zginął jego komendant, pułkownik Zapolski. Inne ataki japońskie, wykonane na Mukden, miały być natomiast odparte.

Zdaje się, że ostatnią wiadomość dodano do depeszy Kuropatkina w Petersburgu. Z innych bowiem stron donoszą zgodnie, że już w tym dniu Rosyanie zmuszeni byli opuścić nietylko swoje pozycye na zachód od Mukdenu, lecz także nad rzeką Szab.

Według depeszy, jaką wczoraj otrzymał berliński „Local Anzeiger“ wprost z Tokio, ogólny odwrót Rosyan rozpoczął się wczoraj, we czwartek. Dokonuje się on, wobec zajęcia linii kolejowej przez Japończyków, drogami bocznemi.

Bitwę rozstrzygnął, jak wnosić można z wszystkich depesz, na korzyść oręża japońskiego zdobywca Portu Artura, generał Nogi, swojemi operacyami przeciwko lewemu skrzydłu rosyjskiemu. Depesza Biura Reutera z dnia wczorajszego donosi o dalszej jego akcyi:

„Nogi posuwa się ku północy w marszach pospiesznych po 45 kilometrów i operuje on w kontakcie z lewem skrzydłem armii Oku. Jak słychać, obszedł on znaczne siły rosyjskie koło Tielinu i odciął rosyjskie wojska posiłkowe, które pośpiesznie zdążały do rosyjskiej armii głównej. Podczas swego marszu przeszedł on koło rosyjskiej dywizyi, ale nie zwrócił na nią uwagi, aż skończył swój ruch oskrzydlający. Dopiero wówczas wykonał ze wszystkich stron niszczący atak. Słychać dalej, że Kuropatkin od 1 marca nie otrzymał żadnych posiłków ze strony Charbina“.

Ostatnia wiadomość w tej depeszy nasuwa przypuszczenie, że podjazdom japońskim już przed dniem 1 marca powiodło się dalej ku północy zniszczyć tor kolejowy, skutkiem czego spieszące do armii Kuropatkina posiłki zmuszone były przebyć drogę do Mukdenu pieszo i z tego powodu znacznie się spóźniły, o ile to wpłynęło na przebieg bitwy, dowiemy się zapewne później.

Najnowsze depesze przynoszą wiadomość, że Japończycy zajęli Mukden wczoraj. Groby cesarzy chińskich mają być zupełnie zniszczone.

Armia Kuropatkina znajduje się już prawdopodobnie cała na prawym brzegu rzeki Hun. Straż tylna armii generała Liniewicza na wschodniem skrzydle, pobita przez Kurokiego, ma być odciętą.

O dalszym przebiegu odwrotu Rosyan poinformują nas zapewne depesze popołudniowe.

Długi szereg klęsk rosyjskich w obecnej wojnie powiększył się więc o jednę jeszcze, cięższą, krwawszą zapewne, a także bardziej upokarzającą od wszystkich poprzednich. Czy generałowi Kuropatkinowi, który bez zaprzeczenia okazał dotychczas wielki talent strategiczny i taktyczny w przeprowadzaniu odwrotów, powiedzie się raz jeszcze ocalić swoją armię od zupełnego rozbicia, tego w tej chwili jeszcze przesądzać nie można. Zależy to od kilku okoliczności, od stopnia rozprzężenia w szeregach rosyjskich, a głównie od tego, czy nietylko już liczebna siła, lecz także fizyczna wytrzymałość wojsk japońskich starczy na skuteczne przecięcie mu drogi odwrotowej. — Chociażby atoli okazało się to niewykonalnem dla Japończyków, chociażby rozbita armia rosyjska miała raz jeszcze uniknąć zupełnej zagłady — klęska, poniesiona przez nią pod Mukdenem, równa się wielkiej katastrofie. Jest ona zaś dla Rosyan tem bardziej upokarzającą, ponieważ faktycznie pod Mukdenem byli liczebnie silniejsi, niż Japończycy. Najnowsze „ordres de bataille“ obu stron, podawały bowiem siły rosyjskie w Mandżuryi na 375.000 piechoty, 32.000 konnicy i 1424 dział, siły japońskie zaś na 220.000 piechoty, 10.000 konnicy i 900 dział.

I mimo tej przewagi, mimo silnych pozycyj, armia rosyjska została pobita i zmuszona do sromotnego wprost odwrotu.

Sprawiła to prawdopodobnie w pierwszym rzędzie wyższa zdolność strategiczna wodzów japońskich, obok niej atoli główną rolę odgrywał duch obu armij.

Pędzony wolą cara i przemocą na pole walki żołnierz rosyjski, spotkał się z żołnierzem-obywatelem japońskim, walczącym nie dla fantazyi swego władcy, lecz dla dobra swej ojczyzny, i w tej walce rosyjski żołnierz-niewolnik uległ.

Klęska armii rosyjskiej pod Mukdenem, to najstraszliwsza klęska dla absolutyzmu carskiego.

I chociażby generał Kuropatkin zdołał się raz jeszcze zatrzymać w obronnej pozycyi gdzie koło Tielinu lub Charbina i stawić czoło nieprzyjacielowi, po tej klęsce pod Mukdenem wojna jest już stanowczo dla Rosyi przegrana.

Sprawa małoruska w Rosyi.

Komitet ministrów w Petersburgu zastanawiając się nad prawami narodowemi nierosyjskich obywateli caratu, wyraził opinię, że ukaz, a raczej tajny dotychczas okólnik z roku 1876, zabraniający drukowania książek w języku czy „narzeczu“ małoruskiem, nie jest obecnie uzasadniony, i że bez szkody dla interesów państwa można go znieść. Zdawałoby się, że już po wypowiedzeniu takiej opinii z miejsca najbardziej powołanego do pieczy o interesa państwowe, administracya uzna za stosowne ulżyć trochę językowi małoruskiemu, tem bardziej, że oprócz wspomnianego okólnika i kilku innych jeszcze nieogłoszonych rozporządzeń nie ma w całym „Swodzie Zakonow“ ani jednej ustawy, którąby bogdaj pośrednio zabraniała drukowania książek i pism peryodycznych w języku małoruskim.

Tymczasem administracya rosyjska jak gdyby na przekór komitetowi ministrów, stosuje i nadal drakońskie postanowienia okólnika z r. 1876 z większą jeszcze niż przedtem bezwzględnością. Pomijając już to, że główny zarząd dla spraw prasowych odmówił świeżo drowi Łuceczce pozwolenia na wydawanie pisma peryodycznego w języku małoruskim, jako fakt charakterystyczny podnieść należy, że ta sama władza odmówiła prośbie kijowskiego towarzystwa oświaty ludowej o pozwolenie na druk popularno-naukowych książeczek małoruskich dla ludu, na co dotąd już kilkakrotnie zezwolono.

Co więcej, ministerstwo oświaty wykreśliło ze spisu książek, przeznaczonych do bibliotek ludowych, spis wydawnictw popularnych, p. t. „Literatura ludowa“, dlatego tylko, że uwzględniono w nim ludowe wydawnictwa małoruskie, których „ministerstwo w bibliotekach i czytelniach ludowych cierpieć nie może“.

Nawet sprawa pozwolenia na wydanie Pisma św. w języku małoruskim, a więc książki, którą sam rząd rosyjski i Synod wydają we wszystkich syberyjskich idyomach, nie jest dotychczas załatwioną, i lud małoruski, jak dotychczas, tak i nadal, nie ma możności czytania ksiąg świętych w swym rodzinnym języku.

Jakie są skutki takiego wyrwania języka dwudziestomilionowemu ludowi, dowiadujemy się z memoryału, który przed miesiącem wysłała inteligencya małoruska do komitetu ministrów na ręce Wittego, domagając się zniesienia zakazu z r. 1876.

„Administracya — czytamy w tym memoryale — niweczy w ten sposób (zakazując używania języka rodzinnego) społeczną i osobistą działalność małoruskiej inteligencyi w sprawach oświaty, literatury, rozwoju narodowych sił duchowych i rodzimej kultury, zabija siłę małoruskiego ducha, a sama nic pozytywnego dla narodu tego nie zrobiwszy, ani nie robiąc, doprowadziła wreszcie do tego, że naród małoruski coraz bardziej [...] pod sobą podstawy życia, wytworzone [...] wieków na gruncie jego charakteru i historyi, że strasznie pozostał w tyle, że przeraża swoją ciemnotą, demoralizacyą i niekulturalnością, które stanowczo uniemożliwiają wszelką nad jego podniesieniem pracę“.

„Diło“, które jeszcze tak niedawno pod wrażeniem pozwolenia na kilka jubileuszów literackich uśmiechało się tajemniczo w stronę Petersburga, notuje teraz te wszystkie dowody „przychylności“ moskiewskiej dla swojej sprawy z miną niezmiernie kwaśną. Czy mu też przytem nasuwa się na myśl „ucisk“ Rusinów w Galicyi? *K. S*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Łódź, 6 marca.

(Echa aresztowań. — Obiady bezpłatne. — Ustępstwa p. Poznańskiego.)

Jesteśmy jeszcze wciąż pod wrażeniem ostatnich masowych aresztowań w Łodzi. Uwięzienie osób z łona naszej inteligencyi, przeważnie mało z polityką mających wspólnego, powoduje nieskończone komentarze w naszem mieście. O różnych „figlach“ szpiclów i żandarmów, wdzierających się w nocy do cudzych mieszkań i podrzucających najprzeróżniejsze odezwy, za które później pociągają do odpowiedzialności lokatorów mieszkania, słyszeliśmy już dawno i system ten przestał być dla nas nowością, mało jednak wiedzieliśmy dotąd o tem, że „zaufani“ rewidenci, to nietylko łapownicy, ale najzwyklejsi oszuści i złodzieje kryminalni. Korzystając z ogólnego zamięszania w domu, po wizycie żandarmów w mieszkaniu dra Kaufmana okazał się brak w portfelu ni mniej ni więcej tylko 127 rubli. Poszkodowany pieniędzy tych — rozumie się — więcej oglądać nie będzie, gdyż osadzony został w więzieniu; nie miał nawet tej przyjemności, aby w porannym numerze „Gońca Łódzkiego“ przeczytać choć krótką, ale pełną treści wiadomość, iż „w nocy niewiadomi złoczyńcy wyciągnęli w mieszkaniu dra K. portfel z zawartością itd.“ I na takich to kompromitujących państwo sługach prawomyślnych carat opiera całą swoją potęgę!

Wczoraj doniosłem o przerwaniu dalszego bezpłatnego rozdawnictwa obiadów dla bezczynnych robotników, dziś dowiaduję się, że do d. 11 b. m. pomoc ze strony Towarzystwa dobroczynności jest jeszcze zapewnioną. O ile jednak przed tym terminem nie napłyną ofiary, zasiłki muszą być przerwane. Smutną tę wieść zakomunikowano już robotnikom, jakkolwiek istnieje nadzieja, że ofiarne społeczeństwo nie pozwoli ludziom mrzeć z głodu. Zresztą w atmosferze Łodzi daje się wyczuwać wiara w szybkie zakończenie bezrobocia. Doświadczeni tak smutnemi dla siebie następstwami, jak i silną zaciekłością robotników fabrykanci zdają się być zdecydowani porobić daleko idące ustępstwa.

Wystraszony ostatniemi zajściami, utraciwszy przytem wiarę w potęgę odkomenderowanego dla niego oddziału wojskowego, postanowił butny milioner, p. Poznański, zaspokoić niemal wszystkie żądania robotników. Tak więc przedsmak mściwej siły robotniczej liberalnie podziałał na znienawidzonego przemysłowca i na przyszłość Poznański zrzeknie się niewątpliwie nawet podatków, ściąganych przez niego od robotników na rzecz dobroczynnie toczącej się wojny na wschodzie. *Non idem.*

W obronie własnej.

Z kół manipulantek pocztowych otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnim czasie podniosły się głosy przeciwko kobietom, pracującym w urzędach, szczególnie zaś przeciwko manipulantkom pocztowym, telegraficznym i telefonicznym. Wobec tego pragnęłybyśmy dziś ponownie wykazać bezpodstawność tych głosów. Pracujemy dziennie przeciętnie przez siedm godzin bez uwzględnienia świąt — praca nasza jest żmudna i denerwująca. — Obowiązki nasze wypełniamy z całą sumiennością, ku zadowoleniu naszych przełożonych [...] najwięcej wymagających, podlegamy tym samym karom dyscyplinarnym co personal męski, a jakże rzadko — co dowieść możemy — na kary takie zasługujemy! Rząd na nas zarabia, bo pełniąc tę samą pracę, co personal męski, jesteśmy o wiele gorzej płatne, nietylko zaś od urzędników, lecz nawet od woźnych pocztowych. Podnoszące się więc przeciwko nam głosy, polegać mogą jedynie na antagonizmie przeciwko pracy kobiet wogóle, a nie na słusznych przyczynach.

Krytycy nasi niech wezmą na uwagę, w jakich żyjemy warunkach. Przy wstąpieniu do służby państwowej dostajemy 2 korony dziennie, po roku 2 kor. 20 hal., a po trzech latach prowizorycznej służby, jako stabilizowane, 68 koron miesięcznie, z czego jednakże odciąga nam się w pierwszym roku 100 koron na emeryturę. Pierwsze kwinkwenium dochodzi zaledwie do 2 koron miesięcznie. Przed paru laty przyznano nam t. zw. „Sterbekwartal“. Hojność nadzwyczajna, dawniej bowiem pogrzeby odbywały się ze składek. My atoli przed śmiercią i pogrzebem, który bądź co bądź odbyć się musi, chcemy warunków możliwych do życia.

Jakie zaś dziś nasze życie? Przełożeni nasi skarżą się, że często zapadamy na zdrowiu. Czyż może być inaczej wobec faktu, że za pobieraną płacę tylko źle odżywiać się możemy? Z tego wynikają choroby żołądkowe, anemia, newroza, podkopujące organizm nasz na całe życie.

Przeciwnicy nasi twierdzą, że posady manipulantek pocztowych utworzono tylko dla córek urzędników, aby pracą swoją uzupełniały niejako lichą płacę ojców. Gdy atoli ojciec umrze, nie pozostawiając nic, prócz długów, my tylko z naszej pracy wyżyć musimy.

Dziś robią nam nadzieję, że cośkolwiek byt nasz będzie polepszony. Obawiamy się, że znów skończy się na dwóch koronach miesięcznie, jeżeli wogóle te polepszenie przyjdzie do skutku. Raz jeszcze więc zwracamy się do posłów naszych z prośbą o ujęcie się za nami i poparcie słusznych naszych żądań. Dotychczas tylko kilku z nich broniło naszej sprawy, a to okazało się niedostatecznem.

Poseł Pacher zgłosił w parlamencie wniosek nagły o podniesienie pensyi siłom pomocniczym i słusznie został ten wniosek przyjęty, ale przecież my jesteśmy o wiele gorzej sytuowane. Poseł Pacher motywował swój wniosek, że z powodu nędznej płacy sił pomocniczych rekrutują się z nich defraudanci. Z nas nie rekrutują się defraudantki, ale istoty rozgoryczone, znędzniałe, chore, nie mające żadnych praw, żadnego poparcia.

Skąd jednak mamy czerpać jakąś otuchę, jakąś chęć do pracy, do życia? Niech nam nasi antagoniści wskażą inną gałęź zarobkowania, którąby nam zapewniła byt, a pewnie porzucimy wszystkie, telefony, urzędy itp., bo nie rozkosz przykuwa do nich i wypędza z ognisk domowych, ale przymus i niedola.

Z za Oceanu.

(Irlandczyk prowincyałem polskich Zmartwychwstańców. — Sprawa biskupów polskich. — Polacy amerykańscy a prasa w ojczyźnie. — Dwie uroczystości. — Szpieg rosyjski.)

Bardzo przykre wrażenie wywołała w polskiej prasie amerykańskiej wiadomość, że prowincyałem polskiej prowincyi OO. Zmartwychwstańców w Chicago mianowany został w miejsce ks. Jana Kasprzyckiego, którego usunięto z tego stanowiska, ks. Fennescy, Irlandczyk. Wychodzący w Buffalo „Polak w Ameryce“, pisze z tego powodu:

Świadczyłoby to, że nawet w pierwszym zakonie, który wyszedł z łona Polski, nie ma dość zdolnych i energicznych ludzi, którzyby potrafili rządzić zakonną prowincyą i utrzymali w niej karność i posłuszeństwo. Przed paru laty sprowadzono do Chicago Ojca Spetza, Niemca, i oddano mu w zarząd finanse zgromadzenia, a teraz znów na prowincyała przysłano Irlandczyka. Z początku OO. Zmartwychwstańcy tworzyli w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie jednę tylko prowincyę, a na czele tejże stał zawsze jako prowincyał, któryś z niemieckich OO. Zmartwychwstańców i miał swą główną siedzibę w Berlinie, w Kanadzie. Gdy polscy OO. Zmartwychwstańcy wzrośli w liczbę i objęli w duszpasterstwo kilka polskich parafij w Chicago, utworzono w nich osobną prowincyę z siedzibą w Chicago. Pierwszym prowincyałem nowo utworzonej prowincyi polskiej, był ś. p. O. Wincenty Barzyński, a po jego śmierci na ten urząd powołano O. Jana Kasprzyckiego. Przed 3 laty rozpoczęły się nieporozumienia pomiędzy OO. Zmartwychwstańcami w Chicago a ich generalną władzą w Rzymie i wtenczas to przysłano z Rzymu O. Kobrzyńskiego i O. Marszałowicza, pierwszego na prowincyała, a drugiego na zarządcę finansami prowincyi. Polscy OO. Zmartwychwstańcy nie przyjęli ich jednak i ci chcąc nie chcąc musieli wracać z powrotem do Rzymu.

„Zatargi pomiędzy OO. Zmartwychwstańcami w Chicago, a ich generałem w Rzymie, trwały dłuższy czas i oparły się podobno aż o Stolicę Apostolską, a skutek był ten, że w ubiegłym roku zjechał do Chicago O. Maurus, opat Benedyktynów, wysłany przez duchowne władze w Rzymie, celem zbadania sporu na miejscu. Delegat musiał prawdopodobnie złożyć swe sprawozdanie w Rzymie, a wynikiem tego było mianowanie O. Fennescy z Kentucky prowincyałem polskiej prowincyi. Nie chcieli OO. Zmartwychwstańcy przyjąć na swych zwierzchników rodaków, teraz będą musieli słuchać obcych. Już to polska natura nie jest poprawną, bo ile razy przyjdzie słuchać swego, to stawia się okoniem, ale za to wielce uległą i pokorną staje się wobec obcego“.

Aby zrozumieć dobrze to zajęcie się opini publicznej wewnętrznemi sprawami tego zakonu, trzeba sobie uprzytomnić, jak wielką rolę odgrywał on i odgrywa jeszcze w życiu narodowem Polonii amerykańskiej.

Równocześnie rozchodzi się wiadomość, że sprawa mianowania biskupów polskich w Ameryce wzięła znów zły obrót. — W Rzymie, jak doniesiono do „Kraju“, bawili dwaj biskupi irlandzcy z Buffalo i Broocly-

Odkrycie, czy złudzenie?

(Dokończenie.)

Niezadługo potem prof. Mejer, wykładający w tym samym uniwersytecie fizyologię, stwierdził, że i rośliny, a przynajmniej pewne ich części, wysyłają promienie „N“. Do coraz to liczniejszego zastępu uczonych, badających z powodzeniem promienie „N“, przyłączył się dalej Broca w Paryżu i Jan Becquerel, syn znakomitego fizyka. Zajęcie się odkryciem rosło ciągle i w lecie 1904 roku dosięgnęło zenitu. Ogółem 14 uczonych we Francyi gwarantowało swoją powagą istnienie promieni „N“.

Znęconych sensacyjnością faktów, i zdając sobie sprawę z tego, jak doniosłe zastosowania praktyczne możnaby wyciągnąć z takiej metody badania w dziedzinie fizyologii, wielu innych uczonych zaczęło powtarzać doświadczenia, opisane przez Blondlota i Charpentiera. Zaopatrzono się w ekrany fosforyzujące i w iskrowe przyrządy, fotografowano zapamiętale na porównawczych płytkach światło iskry zwyczajnej i podnieconej przez obecność promieni tajemniczych, — ale jakież było rozczarowanie, kiedy na setki fizyków i fizyologów, przerabiających doświadczenia, znalazło się kilku zaledwie, którzy mogli się pochwalić, że im się udało widzieć cokolwiek. Przeważna część musiała przyznać skromnie, że pomimo najstaranniejszego postępowania, wystrzegania się błędów możliwych, nie dostrzegła nic a nic. Ekrany nie chciały świecić, płytki nie różniły się pomiędzy sobą, chociaż wywoływano i w jednakich warunkach, wystawiwszy także w ściśle jednakowych warunkach, ostrza pilników nie chciały wydawać promieni „N“, — słowem niepowodzenie na całej linii.

Zwracano się więc do szczęśliwych uczonych z Nancy z prośbą o wskazówki, jak należy urządzać doświadczenia, żeby się udawały. Stosowano się skrupulatnie do otrzymanych wskazówek, ale i w takich warunkach nie zdołano stwierdzić istnienia promieni „N“. Panowie B. i C. utrzymywali, że doświadczenia są bardzo subtelne, że nie każdemu się udają, że trzeba do nich posiadać dużą wrażliwość oka, a przedewszystkiem wystrzegać się t. zw. akomodacyi, że jest niezbędną pewna wprawa i t. d. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak jechać samemu do Nancy i tam, pod okiem profesorów, przekonać się, że odkrycie nie polega na złudzeniu, a doświadczenia mogą się udawać.

Tak też wielu uczyniło, ale i to nie doprowadziło do pożądanych wyników. Jedni mówili poprostu, że nic nie widzieli, innym zdawało się, że widzieli, lecz po powrocie do domu nie potrafili powtórzyć doświadczeń. We Francyi było wielu wątpiących, ale ci milczeli, nie chcąc snać kompromitować nauki ojczystej. — Temi względami nie krępowali się jednak cudzoziemcy. Najprzód profesor fizyki w Messynie, p. Salvioni, potem Robert Wood w angielskiej „Nature“ poddali surowej krytyce doświadczenia p. Blondlota i Charpentiera. Zarzuty ich sprowadzają się do następujących punktów:

Doświadczenia były tak urządzone, że możliwość pomyłek skutkiem działania postronnych czynników nie była wykluczoną. A czynniki te, jak się pokazuje, są bardzo różnorodne. Tak n. p. przykładając ekran z siarczku wapnia do piersi człowieka dla określenia położenia serca, poddajemy go tem samem wyższej temperaturze, a ciało to jest bardzo wrażliwe na drobne różnice ciepłoty i świeci zaraz silniej, jeżeli podnieść temperaturę chociaż o kilka stopni. W doświadczeniach Blondlota nie małą rolę grać też mogła sugestya. Oczekując danego zjawiska, można się pomylić, widzieć powiększenie blasku na ekranie, chociaż promienie na niego nie działały, i blask w istocie nie powiększył się wcale.

Ponieważ zaś wahania w sile świecenia siarczku wapnia są wogóle bardzo nikłe, więc tem łatwiej o pomyłkę, o samołudzenie się. Zresztą jestto środek badania zupełnie subjektywny, taki, w którym promienie pozostawiałyby niewątpliwy ślad po sobie, ślad trwały.

Objektywnym środkiem byłaby fotografia, ale na nieszczęście prawie nikomu nie udało się otrzymać tak wyraźnych fotografij porównawczych, jak prof. Blondlot. I tutaj więc mogła zajść jakaś pomyłka, trudna do wynalezienia.

Przestano więc wierzyć zupełnie za granicą w istnienie promieni „N“. — Nareszcie i sami Francuzi postawili otwarcie kwestyę, czy promienie „N“ istnieją, czy nie? Dla wyjaśnienia tej drażliwej kwestyi, pismo „Revue Scientifique“ ogłosiło „ankietę“. Zwróciło się ono do najznakomitszych fizyków francuskich z zapytaniem, czy im się udało powtórzyć doświadczenia z promieniami „N“, i czy wogóle uważają, że same promienie istnieją, czy też zaprzeczają odkryciu? Ankieta ta trwała parę miesięcy, bo od października do grudnia 1904 roku. Największa część zapytanych odpowiedziała wymijająco, tłomacząc się, że ankieta nie jest wskazanym w tym wypadku środkiem, albo że sami nie robili doświadczeń. W tej obojętnej grupie znajdujemy 20 nazwisk. Czternastu uczonych zaprzeczyło stanowczo istnieniu promieni „N“ na tej zasadzie, że doświadczenia najstaranniej wykonane przez nich, nie udały się wcale; mniejszość zaś, bo jedenastu, utrzymuje na zasadzie, bądź osobistego doświadczenia, bądź dla tego, że uznają zupełnie dobrą wiarę profesora B. i jego zdolności, jako eksperymentatora, że promienie „N“ istnieją. Nikt wogóle nie zaprzecza dobrej wiary p. Blondlotowi, i dlatego o jakiejś bladze naukowej wogóle mowy tutaj być nie może, lecz jedynie o pomyłce, o złudzeniu.

Widzimy więc, że zdania się podzieliły i dziś nic stanowczego jeszcze w tej kwestyi powiedzieć nie można. Większość domaga się skontrolowania doświadczeń, wyszukania mniej zawodnych metod badania tajemniczych promieni.

Kwestya istnienia promieni „N“ wywołała wielkie zaciekawienie w świecie naukowym i dotąd nie jest załatwioną.

W. U.

nu, którzy czynili gorliwe zabiegi w Propagandzie, u kardynała-sekretarza stanu i u samego papieża, aby w złem przedstawić świetle duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych i ruch ku uzyskaniu polskich biskupów. — Jak wiadomo, mieli wyjechać do Ameryki północnej dla rozpatrzenia się w tamtejszych stosunkach, metropolita lwowski obrządku gr.-kat. Szeptycki, oraz arcybiskup ks. Simon. Obaj biskupi irlandzcy wytężyli w Watykanie wszystkie siły, by zamierzoną tę podróż przedstawić nietylko jako zbyteczną, ale jako w wysokim stopniu niebezpieczną. Wystąpili mianowicie z groźbą, że misya tych polskich biskupów wywołałaby ferment wśród duchowieństwa amerykańsko-irlandzkiego i mogłaby się stać wodą na młyn t. zw. amerykanizmu, t. j. separatystycznych dążeń tamtejszego kościoła, który pragnie rozluźnić jak najbardziej stosunek z Rzymem.

Nie ulega zapewne wątpliwości, że te niesnaski w polskim zakonie Zmartwychwstańców bardzo ośmielają biskupów irlandzkich do przeciwdziałania słusznym żądaniom Polaków amerykańskich.

„Polak w Ameryce“ skarży się, że prasa polska w „Ojczyźnie“ nieżyczliwie i z przekąsem odzywa się o Polonii amerykańskiej, że uważa ją za „gałąź odciętą od pnia narodowego, niezdolną wydać żadnych żywotnych soków“. Winę atoli, że się tak dzieje, pismo to składa głównie na barki polskiej prasy amerykańskiej.

„Zły sąd o amerykańskiej Polonii — pisze ta gazeta — rodacy w starym kraju wyrobili sobie z naszych gazet. Mamy jakąś żyłkę do obgadywania siebie samych i przedstawiania za gorszych, jak jesteśmy w rzeczywistości. Ciągle piszemy, że się wynaradawiamy, że w krótkim czasie zlejemy się z obcemi żywiołami i staniemy się Amerykanami z języka i ducha, że będziemy raz na zawsze straceni dla Ojczyzny. Czy na prawdę jest tak źle z nami? Czy nasze wynarodowienie jest nieodwołalne? Może być, że kiedyś i wynarodowi się znaczna część amerykańskiej Polonii, ale jest to jeszcze czas daleki, bardzo daleki. Nie wynarodowimy się tak długo, jak długo do Ameryki będą przybywali rodacy z kraju i jak długo będziemy mieli polskie kościoły i polskie szkoły; jak długo będziemy mieli księży myślących i czujących po polsku i dobre polskie pisma. Nie obgadujmy się sami, a nasi bracia w kraju będą mieli o nas lepsze wyobrażenie“.

W roku bieżącym dwie wielkie uroczystości odbędą się wśród rodaków naszych za Oceanem: odsłonięcie pomnika Kościuszki w Chicago, naznaczone na dzień 18 czerwca i 25-letni jubileusz istnienia największej polskiej organizacyi w Ameryce: Związku Narodowego Polskiego.

Jak niebezpiecznie jest dla obcych szpiegów śledzić ruch narodowy Polaków amerykańskich, o tem przekonał się świeżo pewien szpieg rosyjski. Piszą o tem z Nowego Jorku:

W sobotę wieczór odbyło się tam w hali narodowej walne zgromadzenie pierwszego wolnego legionu polskich Krakusów. Na zgromadzeniu tem zjawił się szpieg rosyjski, który sobie rozmaite rzeczy i wyjątki z mów notował. Ujrzało to kilka kobiet i zaalarmowało członków Towarzystwa, którzy schwyciwszy draba za kołnierz i sprawiwszy mu porządną łaźnię, zrzucili go ze schodów. Szczególnie kobiety były rozjuszone na moskiewskiego szpiega i okładały go pięścią podług wszelkich reguł boksowania. Zrzucony ze schodów drab, udał się na stacyę policyjną i poskarżył się, że go polscy rewolucyoniści tak poturbowali nielitościwie. Kapitan wysłał detektywów, którzy aresztowali Ant. Roszkowskiego, stolarza, Stanisława Nowickiego, muzykanta, i Antoniego Pikwika, stolarza, jako sprawców zamachu. Będą oni stawali przed sędzią Cornellem, oskarżeni o pobicie, lecz ich obrońca, adwokat Eliasz Rosenthal, położy główny nacisk w obronie na fakt, że rosyjski szpieg nie ma prawa w Ameryce dozorować zgromadzenia obywateli, którzy natomiast mają zupełne prawo go wyrzucić ze swego lokalu.

Jak się sprawa ta skończyła — nie wiemy jeszcze.

Z pałacu Elizejskiego.

Paryż, 7 marca.

(—) Niedawno upłynęło 6 lat od chwili, gdy Emil Loubet, jako prezydent republiki, sprowadził się do pałacu Elizejskiego. Rocznice te zwykle mijają niespostrzeżenie i dopiero siódmą zajmuje się prasa i opinia publiczna z powodu nowych wyborów na godność najwyższego „urzędnika“ republiki. Tak było za poprzednich prezydentów republiki, a zwłaszcza gdy kończył się okres prezydentury „papy“ Grevy'ego. Obecnie dobiega kresu septennat Loubeta, a mimo to nikt, ale to literalnie nikt nie zajmuje się sprawą niedalekich wyborów. Tam w Rosyi rozgrywają się wypadki światowej doniosłości, więc Francya na nie zwróciła całą swoją uwagę, a to tem bardziej, że utopiła w Rosyi kilkanaście miliardów franków, które trzeba za każdą cenę ratować. I oto dlaczego p. Loubet ma spokój.

Dobrze mu z tym spokojem, jemu, który nie lubi gwaru, pozy, ostentacyjności. Loubet jest pod tym względem zupełnie niepodobnym do Feliksa Faure'a, który dbał ogromnie o pozory, o ceremoniał, o pozę aktorską, o dworskość i dworactwo. Loubet jest nadto zdrową i jędrną naturą, ażeby się poniżyć do takiej roli, a zresztą nauczył się takta podczas swojej długoletniej karyery politycznej, którą rozpoczął od najniższego szczebla. Od r. 1869, gdy został burmistrzem swojego rodzinnego miasta Montelimar, zawsze piastował jakąś godność naczelnika i był zawsze czemś, zanim został wszystkiem. — Przyzwyczaił się podczas tej długoletniej służby publicznej równie do rozkazywania jak i do słuchania; nabrał świadomości różnicy, która istnieje pomiędzy nim, a rozmaitymi ludźmi; stał się przyjacielskim, nie narażając się na spoufalenie, uważającym na swą godność, nie będąc wyniosłym. Umie się trzymać wewnętrznie i zewnętrznie: jest spokojnym i pewnym siebie, popularnym, ale nie pospolitym.

Od roku 1869 odbył długą drogę do Paryża i pałacu Elizejskiego, a przez ten czas rozszerzał się horyzont jego widzenia, ustalały zasady polityczne i przekonania społeczne. Zmieniło się naokoło niego bardzo dużo rzeczy, ale on sam w swojej istocie pozostał do dziśdnia panem Loubetem. Pali ten sam tytoń, chodzi na polowania, gra w wista i tylko posiada więcej koni niż dawniej. Jest wielkim lubownikiem i zawołanym znawcą koni. Zapewne nie minął się z powołaniem swojem, ale byłby znakomitym handlarzem koni.

Teraz, gdy kończy się okres jego urzędowania, jest równie dobrze usposobionym, jak dawniej i wcale się nie troszczy o to, czy pozostanie w pałacu Elizejskim, czy nie. I powiadają, że wcale nawet nie pragnie ponownego wyboru, a w każdym razie nie czyni w tym kierunku jakichkolwiek zabiegów. Wiedzie dawny tryb życia i pełni wzorowo swoje obowiązki. Wstaje o godz. 6 rano, podobnie jak w Montelimar, i ubiera się szybko przed temsamem zwierciadłem, przed którem Feliks Faure studyował, jak ma uściskać cara. Spożywa śniadanie, a równocześnie przegląda dzienniki, czytając zwłaszcza pilnie miejscową gazetę z Montelimar. O godz. 8 rano idzie do gabinetu i tam pracuje. Gabinet jest widny, słoneczny, z pięknym widokiem na park.

Pełno książek w szafach i na półkach. Loubet czyta poważne dzieła naukowe. Powieści nie bierze do rąk, ale za to poezye, zwłaszcza liryka, mają w nim szczerego wielbiciela. Wszakże jest Prowansalczykiem. Na biurku, przy którem niegdyś siadywał Colbert, leżą okulary w złotej oprawie może na tem samem miejscu, na którem czasami składał Faure swój historyczny monokl. Tutaj pracuje również generalny sekretarz prezydenta Combarieu. O godzinie mniej więcej 9 udaje się Loubet z synem swoim Pawłem, a czasem także z adjutantem, generałem Dubois, pieszo na spacer polem Elizejskim, a powróciwszy do biura, udziela posłuchań, a właściwie, jak sam się wyraża, przyjmuje odwiedziny. Znajomych częstuje Loubet podczas audyencyi cygarem, sam zaś pali swą ulubioną fajkę. Po audyencyach następuje drugie śniadanie, a potem wyjazd na spacer powozem. Loubet sam powozi i to doskonale. O godz. 7 wieczór zasiada do obiadu i przebywa w gronie rodziny do godz. 10. O tej porze udaje się codziennie na spoczynek i trzeba bardzo ważnego wypadku, ażeby czuwał poza tę godzinę. Podczas ostatniego przesilenia ministeryalnego Rouvier przybywszy do pałacu Elizejskiego po godzinie 10 w nocy w sprawie nowego gabinetu, otrzymał odpowiedź, że prezydent republiki już nie przyjmuje, ponieważ śpi.

Takie życie wiedzie Loubet od długiego szeregu lat i będzie je wieść dalej, gdy osiądzie kiedyś w swej posiadłości wiejskiej Bégude-de-Mazenc, ażeby używać wczasu. Ale czy Loubet rzeczywiście opuści pałac Elizejski? Powiadają Paryżanie, że tak, a przypuszczenie to opierają na fakcie, jakoby Paweł Loubet, syn prezydenta, już teraz szukał pomieszkania dla swojego ojca. W takim razie Loubet pozostałby w Paryżu i tylko na lato wyjeżdżałby do swej posiadłości wiejskiej. Powiadają dalej, że ubiegać się będzie o mandat do senatu.

Kronika.

Kraków, 10 marca.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“: Bank rolniczy we Frysztacie 50 kor., J. Buszczyńska 30 kor. zebrane wśród kolonii polskiej zamieszkałej w hotelu „Sonnenhof“ w Gries, Budzyńscy 10 kor., Ludwikowie Małeccy 5 kor., dr Garbusiński 3 kor., H. Bukowski 2 kor., St. Morbitzer 2 kor., A. Karcz 1 kor., dr Gunkiewicz 10 kor., zebranie towarzyskie akademików-ludowców 5 kor. 30 hal. — razem złożono dotąd 647 kor. 26 hal.

W sprawie składek na „zapomogi narodowe“, do których wzywa Towarzystwo demokratyczne w Krakowie, pisze „Kuryer Lwowski“:

„Z tego wniosku szydzą pisma konserwatywne, lecz jeśli przesilenie szkolne w Królestwie się przedłuży, fundusze dla ułatwienia młodzieży z Królestwa dalszych studyów mogą okazać się niezbędnemi i wtedy inicyatywa krakowskich demokratów nawet konserwatystom nie wyda się tak śmieszną, jak obecnie. Przecież Galicya powinna nietylko słowem, ale i czynem dowodzić łączności z innemi dzielnicami. Kto się gorszy wnioskiem demokratów, niech poda myśl praktyczniejszą i lepszą i niech oprócz inicyatywy da sam z siebie dobry przykład w działaniu, a wtedy dopiero, gdy jego projekt okaże się donioślejszym, będzie mógł lekceważyć wniosek demokratów. Dopóki to się nie stanie, lepiej bogdaj zbierać składki dla młodzieży szkolnej w Królestwie, niż rzucać szumne frazesy i nakazy pod adresem Królestwa Polskiego.“

Wiosna. Zatem przez dni 40 mamy zapewnioną piękną pogodę. Albowiem podług wierzeń ludowych, taką będzie pogoda przez 40 dni z rzędu, jaką była w dniu 40-stu męczenników, który w kalendarzu dzisiaj przypada. A dzisiaj dzień istotnie wiosenny, ciepły i słoneczny. Na polach i plantacyach ani śladu śniegu, zeszłoroczna trawa ma jakiś świeży wygląd, pączki na drzewach zaczynają nabrzmiewać i wszystko wróży budzącą się wiosnę w całej jej potędze.

O Wawel. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyło się w sali Rady powiatowej pierwsze posiedzenie krajowego komitetu, powołanego dla obmyślenia planu restauracyi zamku na Wawelu.

W obradach, którym przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wzięli udział wszyscy uczestnicy komisyi, którzy przed południem oglądali zamek na Wawelu.

Po dłuższej dyskusyi, która trwała do godz. 7 wieczór, uchwalił komitet na wniosek pp. dra Leo i Łozińskiego, doradzić Wydziałowi krajowemu, co następuje:

„Restauracya zamku na Wawelu rozpocząć się ma od usunięcia najnowszych, przez wojskowość wzniesionych ścian i przepierzeń, od gruntownej naprawy i ubezpieczenia dachów, od troskliwego uwydatnienia i utrwalenia tego, co się dotąd w rzeźbach i ornamentach zachowało i od restytucyi pierwotnego kształtu arkad podwórza — a to wszystko na podstawie studyów nad architektonicznym rozwojem zamku“.

Następnie powziął komitet następującą uchwałę: „Komitet zastrzega sobie w toku robót zasięgać rady artystów polskich i innych sił fachowych“.

Następne posiedzenie odbędzie się, gdy zebrany zostanie dostateczny materyał do dalszych obrad.

Podczas posiedzenia komisyi wyłoniło się także uznanie dla władz wojskowych załogi krakowskiej, które pilnie przestrzegały, aby pamiątki nasze na Wawelu, oraz cenne zabytki architektoniczne nie doznały uszkodzenia, owszem władze wojskowe wydały szereg zarządzeń, zdążających do ochrony wspaniałych komnat Wawelu, przed możliwem zniszczeniem.

Wśród powodzi wiadomości z Warszawy o znęcaniu się wojska rosyjskiego nad robotnikami i spokojnymi nawet mieszkańcami podczas znanych rozruchów, niepodobna było, nawet najostrożniejszym korespondentom pism galicyjskich ustrzedz się przed pomyłkami, wynikającemi z niemożności czerpania informacyj w źródłach urzędowych. Ich miejsce zająć musiały nieraz, z natury rzeczy, wieści, uporczywie obiegające po Warszawie, i powszechnie tam za prawdziwe uważane. Do takich należała pogłoska, która także w korespondencyi naszej z Warszawy, zamieszczonej w nr. 36, echo znalazła, a dotyczyła hr. Konstantego Przeździeckiego, rzekomo oficera huzarów, o którym wyraził się nasz korespondent, że na czele swego oddziału „dokazywał cudów waleczności“. Wiadomość tę, w ostrzejszej formie przed nami podały także inne dzienniki.

Otóż od hr. Konstantego Przeździeckiego otrzymujemy obecnie z Warszawy list z prośbą o sprostowanie powyższej wiadomości w tym kierunku, że przedewszystkiem nie służy on w pułku huzarów, lecz w rzeczywistości jest chorążym (kornetem) w pułku ułanów gwardyi w Warszawie, „który to pułk — jak pisze hr. K. P. — szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie miał potrzeby użycia broni w czasie wiadomych zamieszek w Warszawie“. Nadto zaprzecza hr. K. Przeździecki wiadomości, jakoby mógł jakikolwiek mieć udział w czynności w czasie rozruchów październikowych na Grzybowie w Warszawie, gdyż w październiku i listopadzie 1904 r. znajdował się on na urlopie w Paryżu, co łatwo sprawdzić — jak nam pisze hr. K. Przeździecki — bądź drogą poinformowania się w wydziale paszportowym w Warszawie, bądź przez przejrzenie dzienników warszawskich z owego czasu, które zaznaczyły wtedy termin jego wyjazdu i powrotu do Warszawy.

Z Uniwersytetu ludowego. Oprócz zapowiedzianych w programie marcowym wykładów Uniwersytetu ludowego odbędą się jeszcze trzy wykłady p. Stanisława Słońskiego p. t. „Najważniejsze zagadnienia językoznawstwa“, w d. 12, 13 i 15 b. m.

Z uniwersytetu. P. Andrzej Trybulec, kandydat notaryalny z Dukli, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dzisiaj po południu odbyła się pod kierunkiem p. Walewskiego próba z dekoracyami i oświetleniem z 3-aktowej bajki L. Germana „Lilith“, uwieńczonej na ostatnim konkursie Wydziału krajowego. Tytułową rolę odegra pani Mrozowska, inne role wykonają panie: Wysocka, Arkawinówna, Łazarewiczówna, Sokolicz, Górska, Czechowska, pp. Sosnowski, Leszczyński, Jednowski, Zelwerowicz, Andruszewski, Sobiesław, Walewski, Popławski, Frączkowski, Zawierski i inni. Autor „Lilith“ przyjechał ze Lwowa i jest obecny na próbach.

Z życia młodzieży. W niedzielę 12 bm. o godzinie 4 po południu w Collegium novum, w sali nr. 39 (I piętro), odbędzie się I walne zgromadzenie członków „Kółka filologów romańskich u. U. J.“ Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie tymczasowego komitetu. 2) Odczyt p. Kielskiego p. t. Molier i Fredro; studyum porównawcze I. charaktery. Po odczycie dyskusya. 3) Wybór zarządu. Goście mile widziani.

Kółko (zatwierdzone z końcem lutego przez namiestnictwo) ma na celu ożywienie wśród młodzieży i wśród szerszych kół znajomości literatury (i języka) francuskiego przedewszystkiem, a literatur i języków romańskich wogóle. Szereg zapewnionych lub gotowych już odczytów ze współczesnej i dawnej literatury francuskiej rokuje Kółku trwałą przyszłość.

Ze sfer młodzieży akademickiej proszą nas o stwierdzenie, że na zjeździe członków „Ogniwa“ we Lwowie nie przemawiał prezes Czytelni akademickiej krakowskiej. P. Buła bowiem, który przemawiał jako delegat krakowski, nie jest prezesem Czytelni akademickiej w Krakowie.

Opieka nad ubogą młodzieżą szkolną. Otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Zgromadzenie pedagogów-nauczycieli, rodziców i przyjaciół młodzieży, celem założenia Towarzystwa opieki nad ubogą uczącą się młodzieżą szkół żeńskich i męskich odłożone zostało na przyszły tydzień. O terminie i programie zgromadzenia nie omieszka zawiadomić tymczasowy zarząd.

Odczyty o Mickiewiczu. Następny wykład p. Andrzeja Baumfelda o Mickiewiczu odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. w lokalu Eleuteryi (ulica Jagiellońska, L. 5, II p.) na temat: „Mickiewicz i Towiański wobec idei katolickiej“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 20 halerzy. Dochód na rzecz młodzieży z Królestwa.

„Zaszumi las“, głośna sztuka Józefa Maskoffa, przerobiona z powieści pod tym samym tytułem, ujrzała wczoraj światło kinkietów w teatrze ludowym. Powodzenie, jakie przypadło w udziale utworowi temu we Lwowie, okazało się zupełnie usprawiedliwionem, a nastrój dzisiejszej chwili, potęgujący jej znaczenie, utrwala warunki sukcesu. Treść osnutą jest na stosunkach polskiej kolonii emigracyjnej w Paryżu i odsłania tajniki pracy konspiratorskiej młodzieży. Jesteśmy w kuźni jednego z takich pism, którego redaktorem jest młody fanatyk wolności i patryotyzmu, Grzegorzewski, skupiający około siebie grono studentów i studentek oddanych „sprawie“ i dopomagających mu w redagowaniu „Hejnału“. Grzegorzewski wyczerpany walką, pracą i niedostatkiem umiera, a miejsce jego zajmuje przybyły świeżo z kraju młodzieniec, który z woli zmarłego kontynuuje jego dzieło i pada w końcu ofiarą niecnej intrygi i zdrady. Autorka roztoczyła tu barwny i zajmujący w szczegółach i epizodach obraz życia młodzieży, metody „działania“ tajnych kółek patryotycznych, intryg i ambicyj rozsadzających każde przedsięwzięcie narodowe na obczyźnie. Zasadniczy motyw intrygi: podstęp rosyjskiego szpiega, wkradającego się w zaufanie młodzieży i trzymającego rękę na pulsie akcyi, wpleciona jest bardzo zręcznie i wyzyskaną z wielkiem napięciem dramatycznem. Całość przepojona na wskróś uczuciem patryotycznem, tętni siłą życia młodości i zapału i na tych czynnikach opiera swe powodzenie sceniczne.

Wykonanie sztuki Maskoffa było śmiałą i ryzykowną próbą talentów i skali artystycznej usiłowań artystów teatru ludowego. Próba powiodła się ponad wszelkie oczekiwania i była poważnem świadectwem ich pracy i postępów. — W głównej roli Grzegórzewskiego stworzył bardzo interesujący i z wielką siłą artystycznego wyrazu przeprowadzony typ zapaleńca patryoty p. Węgrzyn. Mimo przesadnej charakteryzacyi rola ta, traktowana z głębokiem przejęciem, była osią dramatycznego zespołu akcyi. Pełne zapału i serdecznego ciepła akcenty wydobył z roli Leona p. Wirski. Dwie wybitniejsze role kobiece znalazły inteligentne przedstawicielki w paniach Sznage i Dulębiance.

W interesie sztuki należałoby na przyszłość dokonać pewnych określeń tekstu i skrócić antrakty, gdyż premiera wczorajsza skończyła się po godzinie 12.

W teatrze ludowym rozpoczęły się próby z „Wesela Wyspiańskiego, które wystawione będzie po raz pierwszy dnia 18 b. m.

Trupa teatru ludowego wyjeżdża w przyszłym tygodniu na trzy przedstawienia do Białej i Cieszyna.

Koncert piwny. W niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się w sali hotelu saskiego o godz. 8 wieczów koncert orkiestry wojskowej. Podczas koncertu funkcyonować będzie bufet restauracyjny p. Morawieckiego. Ceny potraw i napojów będą bardzo niskie. Koncerty takie odbywać się będą przez cały post.

Sprawa Eilego. Według wiadomości, zasięgniętych u tutejszych władz bezpieczeństwa, wiadomość o aresztowaniu Filipa Eilego w Berlinie była błędną. Eile zbiegł w niewiadomym kierunku i dotychczas miejsca jego pobytu nie odkryto i jego samego nie przytrzymano.

Pierwsze uwolnienie. W dniu 17 marca b. r. uwolniony zostanie z więzienia sądu karnego w Krakowie Feliks Moczulski, b. konduktor, skazany za uczestnictwo w głośnych kradzieżach w pociągach, wyrokiem trybunału w dniu 19 marca 1904 na 5 miesięcy więzienia. Moczulski, który przez 9 miesięcy śledczego aresztu symulował obłąkanie, w dniu 20 marca z. r. po wyroku przyznał się do symulacyi i wyrok przyjął; sąd wyższy podniósł mu jednak karę na 1 rok więzienia, które w przyszłym tygodniu opuści. Będzie to więc pierwszy uwolniony po odcierpieniu kary skazany konduktor, inni: Pilawski, Skrzyszowski, Średniawski i Szymański zostali skazani na kilka od 4 do 6 lat więzienia.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj: Ludwika Bochniaka i Stanisława Rymarczyka, którzy kradli wielkie paki z zapałkami w handlu Abrahama Nottela na Kazimierzu. Paki z zapałkami nosili do stróża domu pod L. 9 przy ulicy Bernardyńskiej, gdzie rozkupywali towar chłopacy, sprzedający następnie te zapałki „Dwa pudełka za centa — paczka 5 centów!“

Aresztowano także niejakiego Jana Żelaznego za kradzież podręcznej kasy z pieniędzmi w budynku miejskiego składu węgla na kolei, oraz niejakiego Stefana Sibała za usiłowaną kradzież worków ze zbożem z wagonów kolei północnej.

Nie nożem. P. Stefan Gwizdowski, kamieniarz, prosi nas o zaznaczenie, że nie został skaleczony w bójce na noże, bo w żadnej bójce nie brał udziału, a tylko skaleczył się w rękę szkłem.

Odnośnie do notatki, podanej przez nas przed kilku dniami, z powodu śmierci Joela Baumingera, że władze rosyjskie go wydaliły, nadmieniamy, że Bauminger był poddanym austryackim i wydalonym został w czasie, gdy władze rosyjskie wydalały z granic państwa rosyjskiego wszystkich żydów.

Z Podgórza piszą nam: Wczoraj wieczorem zostawił kupiec Hirsch Landau u siebie w domu szufladkę od biurka otwartą, a sam wezwany przez córkę wyszedł na chwilkę do drugiego pokoju. — Skorzystał z tego jego parobek, Jan Cupiel, będący w służbie u p. Landaua dopiero 14 dni i skradł z otwartej szuflady pugilares z kwotą 1.630 koron. Policya, zawiadomiona przez poszkodowanego, rozesłała telegramy za zbiegiem. Z Oświęcima nadeszło zawiadomienie, że zbiega tamże przytrzymano.

Przeniesienia notaryuszów. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszów Tytusa Buynowskiego z Pilzna do Tarnowa, Mikołaja Machowskiego z Tyczyna do Rzeszowa, Jana Arleta z Muszyny do Tyczyna, Karola Drozdowskiego z Milówki do Pilzna i Władysława Dołaisa z Jordanowa do Milówki.

Żywiec, 8 marca. Są poważne przypuszczenia, że tężec, jaki epidemicznie występuje na Górnym Śląsku, zaczyna pierwszy posiewek rzucać w naszych stronach. W okolicach Żywca, w Górce węgierskiej, koło Milówki, pokazuje się choroba, która symptomatami przypomina ów tężec, gospodarujący na Śląsku. Ludzie starsi i dzieci zapadają na ból gardła, dreszcze, a kończy się to, szczególnie u dzieci, zapaleniem opon mózgowych i śmiercią rychło po zapadnięciu następującą.

W Hucie Fryderyka odbył się bal kostyumowy, który, dzięki licznemu przybyciu osób z polskiej inteligencyi żywieckiej, udał się doskonale. Naturalnie, że liczba Polaków jakby czapką przykryła liczbę Niemców, którzy się irytowali, że aranżowano tańce z początku po polsku i niemiecku, a potem tylko po polsku. Czyżby się i tym panom zdawało, że gdzie oni są, tam polskość ma zamierać? Tego to już się chyba nie doczekają. Postanowiono nawet, że w przyszłości, jeśli Polacy dostaną niemieckie na zabawę zaproszenia, odpowiedzieć na to bojkotem. Na swojem śmieciu ubliżać sobie nie damy.

Z Frysztaka piszą nam: Dnia 8 b. m. zakończył tu życie Maksymilian Chełmoński, urodzony 8 czerwca 1844 w Łyszkowicach w Królestwie Polskiem. Rok 1863 powołał go jako 19-letniego młodzieńca do obrony ojczyzny. Opuścił dom rodzicielski i jako podoficer w oddziale Langiewicza brał udział w bitwie pod Miechowem i był ranny w nogę. Z poruczonych mu czynności, jako organizator oddziałów powstańczych w okolicach dawnego obwodu tarnowskiego wywiązał się ku zupełnemu zadowoleniu i na tej też ziemi zakończył swój żywot ś. p. Maksymilian w 61 r. życia, interesując się do ostatniej chwili losami ojczyzny. Nie tylko jako żołnierz, lecz także i piórem pracował ś. p. Maksymilian. W ostatnich dniach drukowano jego pracę „Lud w Księstwie Łowickiem“ w feletonie „Kuryera Lwowskiego“, oprócz tego pozostawił jeszcze inne prace, bądź cenne zapiski z powstania z r. 1863.

Z Jarosławia piszą nam, że w niedzielę 12 b. m. o godz. $4\frac{1}{2}$ popołudniu w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ odbędzie się wykład p. Edmunda Libańskiego p. t. „Przyroda a człowiek“.

Zmarli.

Wawrzyniec Jaworski, profesor gimnazyum w Jaśle, zmarł tam w 25 roku życia. Uczynny kolega i sumienny pedagog pozostawił po sobie szczery żal i serdeczne wspomnienie wśród młodzieży gimn., kolegów w zawodzie i znajomych.

Ze świata.

Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego. Dzienniki warszawskie donoszą: Rada profesorów uniwersytetu warszawskiego na posiedzeniu, które odbyło się w tych dniach, uznała za stosowne nie otwierać uniwersytetu w bieżącem półroczu akademickiem. Ostateczne postanowienie w tym względem wyda ministertwo oświaty.

Strejki w szkołach miejskich warszawskich. „Warszawskij Dniewnik“ podaje, że według zebranych wiadomości, gromady wyrostków i uczącej się młodzieży w wielu wypadkach wspólnie z robotnikami wpadają do początkowych szkół miejskich, pogróżkami, a nawet biciem zmuszają uczniów do zaprzestania uczęszczania do szkoły. W wielu wypadkach niszczono nawet książki i kajety. „Takie postępowanie rozwydrzonej młodzieży — pisze organ rosyjski — spowodowało przerwanie wykładów w znacznej liczbie szkół początkowych miejskich i niedzielno-rzemieślniczych. Wskutek tego oberpolicmajster zwrócił uwagę komisarzy policyjnych na potrzebę wzmocnienia dozoru policyjnego nad szkołami dla zabezpieczenia uczącej się młodzieży od wszelkich napaści ze strony strejkujących, co zarazem przyczyni się do sprowadzenia szkół do normalnego życia“.

Zniesiony pułk. Z Sosnowca piszą do „Naprzodu“: Wszystkie żony tutejszych rezerwistów, wysłanych do Mandżuryi, zostały wezwane do urzędu gminnego, gdzie je zawiadomiono, że cały pułk, w którym byli ich mężowie, został przez Japeńczyków w pień wycięty, wobec czego one jako wdowy nie dostaną już dalszego zasiłku (2 do 3 rubli miesięcznie), wypłacanego przez rząd żonom rezerwistów.

Zaburzenia w Białym Stoku. „Wilenskij Wiestnik“ donosi, że 3 i 4 marca wstrzymana została praca w Białym Stoku we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych. Do fabryk, w których robotnicy nie chcieli dobrowolnie przerwać pracy, wpadały tłumy i nie stosujących się do życzeń strejkujących wynoszono lub wywożono na taczkach za bramę, gdzie później rzucano ich w błoto. O godzinie 1 popołudniu zmuszono drukarzy do przerwania pracy w drukarni Wołobrińskiego, gdzie drukuje się „Zapadnaja Okraina“, poczem stanęły wszystkie inne drukarnie w mieście. Awantur ulicznych ani nawet prób w tym kierunku nie było. W pobliskim miejskim lesie zbierają się robotnicy na konferencye, gdzie omawiane są postulaty robotnicze. Postulaty te mają wspólną zasadę: żądanie skrócenia pracy do 8 godzin i podwyższenie zarobku o 20% do 50%. O godz. 6 zaprzestały kursować tramwaje, a woźnice i dorożkarze powrócili do domu.

Przedstawienie trupy dramatycznej Dnieprowoj w sali „Harmonii“ nie odbyło się. Dnia 4 marca przestały funkcyonować banki i kantory przewozowe. Zastrejkowali fryzyerzy i szwaczki we wszystkich pracowniach. Uczenice w żeńskiem gimnazyum rozpuszczono do domów. W szkole realnej w dalszym ciągu wykłady się odbywają, gdyż zastosowano środki dla zabezpieczenia prawidłowego biegu nauk. O godz. 2 popołudniu tłumy wyległy na ulicę, tak, że zatamowano wszelki ruch. Na wezwanie władz wojskowych tłumy szybko się jednak rozeszły. O godz. 3 popołudniu odbyło się posiedzedzenie wszystkich fabrykantów i przemysłowców w obecności inspektora fabrycznego. Zebranie postanowiło wybrać komisyę z 12 osób, którą upoważniono do wejścia w pertraktacye z robotnikami, którzy wybiorą z pomiędzy siebie również przedstawicieli. Próby wstrzymania działalności w wodociągach nie udały się, gdyż zawczasu przedsięwzięto środki ochronne. Wogóle w mieście panuje cisza denerwująca i nastrój przygnębiający, wywołany nietylko strejkiem, ale i przedstrejkowym ogólnym kryzysem.

„Głos polski“. W Paryżu pojawiła się pod powyższym tytułem odezwa w języku francuskim, skierowana „do wszystkich humanitarnych rządów, stronnictw i klubów politycznych, mężów stanu, pism peryodycznych, stowarzyszeń“ i t. d. Celem odezwy jest przedstawienie ucisku narodu polskiego pod rządem rosyjskim i zaapelowanie do współczucia cywilizowanego świata, by zajął się sprawą polską.

Odezwa przedstawia, jak od stu lat wzrastało w zaborze rosyjskim prześladowanie Polaków, a spotęgowało się zwłaszcza w ostatnich latach czterdziestu. Odezwa roztacza ponury obraz prześladowania unitów, omawia upośledzenie języka polskiego, zamknięcie wszystkich stanowisk urzędowych dla Polaków, rusyfikacyę szkoły i wszelkich instytucyj. Odezwa kończy się podniosłą apostrofą do Europy:

„Tę naszą krzywdę należałoby uczynić sercem ogromnego dzwonu, którego potężny głos opłynąłby całą ziemię, wywołując w niej zdumienie, odrazę lub trwogę. Bo w tej krzywdzie tai się nietylko nasz ból, ale groźba dla całego świata cywilizowanego, na który z czeluści gnijącego despotyzmu rosyjskiego wieje nieprzerwanie tuman zarazy. — A zresztą Rosya nie zakopała jeszcze ostatnich słupów granicznych swego podboju i może je posunąć bardzo daleko. Już jej pretensye oblatują nawet ziemie słowiańskie z przynętą w dłoni otwartej, a obrożą w zamkniętej. Dopóki zaś ona jest główną przystanią korsarstwa politycznego, dopóki pod batami i nożami swej tyranii trzyma miliony zdobytego i zgwałconego narodu, Europa, najbliższy świadek tej zbrodni, nie ma prawa nazywać się uczciwą i nie może czuć się spokojną“.

Do odezwy tej dodaje „Kuryer Lwowski“ następujące słuszne uwagi:

„Od dawna już przestaliśmy wierzyć w pomoc Europy, mimo to przyznać trzeba, że w obecnej chwili wielce jest pożądanem, aby narody i państwa kulturalne były należycie poinformowane o stanie rzeczy w ziemiach polskich. Po krwawych starciach w Azyi, po zaburzeniach powszechnych w Rosyi, przyjdzie zapewno okres dyplomatycznych układów międzypaństwowych, w których i kwestya polska może stanąć na porządku dziennym“.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy arkusz 3 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych. Jutro w sobotę o godzinie 6 wieczór odbędzie się w Collegium Novum posiedzenie z porządkiem dziennym: Rozdawnictwo stypendyów z fundacyi im. A. Mickiewicza (zagaja prezes dr Karbowiak); o związkach wśród młodzieży szkół średnich (ref. prof. Flach), kwestyonaryusz wydziału centralnego w sprawie rewizyi przepisów dyscyplinarnych dla młodzieży szkół średnich (ref. prof. Kannenberg).

Ze Stow. nauczycielek. Doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 12 bm. we własnym lokalu przy ulicy Krupniczej l. 16, II p., o godz. 4 po południu.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyło Tow. „Sokół“ w Myślenicach 6 K. zebrane od gości ze Sułkowic i Myślenic.

Dla ciemnego kelnera złożyła J. W. 2 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Ludwik Bruner: „Chemia“ (część II, o metalach).

W niedzielę od godziny 5 do 6 wykład p. Stefanii Sempołowskiej na dochód pomocy dla młodzieży z Królestwa Polskiego (wstęp 30 h); od godziny pół do 7 do 8: P. Stanisław Słoński: „Najgłówniejsze zagadnienia językoznawstwa“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W sobotę 11 marca.)

W Rzeszowie: Prof. Bronisław Bandrowski: „Podstawy etyki“ (w sali „Sokoła“ o godz. 6).

(W niedzielę 12 marca.)

W Bochni: Prof. uniw. Jagiell. dr Wiktor Czermak: „O dyable łańcuckim“ (w sali kasyna o godz. 6).

W Chrzanowie: Prof. dr Franciszek Bylicki: „Cha-

rakterystyka pieśniarstwa ludu krakowskiego" (w sali kasynowej o godz. 5).

W Mielcu: Dr Lucyan Rudel: „Zywioł historyczny w trylogii powieściowej Sienkiewicza" (w sali kasynowej o godz. 4).

W Nowym Sączu: Dyr. gimn. dr Stanisław Rzepiński: „Naczynia starożytnych Greków i Rzymian" (z ilustracyami) (w sali Tow. kasynowego o godz. 5).

W Tarnowie: Doc. Akademii sztuk pięknych dr Konstanty Górski: „O katakumbach", wykład I, z ilustracyami (w sali kasynowej o godz. 5).

W Zatorze: Inspektor dr Leonard Bier: „O alkoholizmie" (w sali posiedzeń Rady miejskiej o godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Lilith" Jul. Germana.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Lilith".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Małka Schwarzenkopf".

W niedzielę po południu: „Noc świętojańska" A. Staszczyka; wieczór: „Zaszumi las".

Z kalendarza. W sobotę 11 marca: Konstantyna Kart. i Sofron.; w niedzielę 12 marca: Grzegorza W. pap. w.; w poniedziałek 13 marca: Katarzyny bonon. i Krystyny.

Wschód słońca 11 marca o godzinie 6 min. 03; zachód o godz. 5 m. 36; długość dnia godzin 11 minut 33.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 marca termometr doszedł od + 0·4 do + 4·3 C.; barometr podnosił się, od wieczora zaczął opadać.

Dnia 10 marca o godzinie 7 rano stan barometru 737·4 mm., termometru + 1·0 C.; wiatr południowo-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 10 marca: pochmurno, ciepło, wietrzno, możliwy opad.

Dział ekonomiczny.

× Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie. Od kilku lat istniejąca we Lwowie instytucya, pozostająca pod dzielną dyrekcyą pp. dra Adama i dra Liptaya, rozwija się bardzo dobrze. Liczba członków coraz bardziej się zwiększa, obecnie wynosi 1684 (o 546 więcej, niż w roku poprzednim). Udziałów zdeklarowanych było ogółem 5670 (o 2180 więcej) na 1,474.200 kor. (o 566.800 kor. więcej, niż w r. 1903). Wpłacono na nie do końca grudnia 1904 r. 866.611 kor. 62 hal. (o 408.711 kor. 58 hal. więcej, niż w r. 1903). Udziałów nieobciążonych zaliczkami było 1665 (o 660 więcej), a wpłacono na nie razem 423.829 kor. 38 hal. (o 169.013 kor. 82 hal. więcej, niż w roku poprzednim). Suma ogólna wypłaconych pożyczek (zaliczek) — po potrąceniu zwrotów — wynosiła 31 grudnia 1904 r. 1,813.277 kor. 49 hal. (o 865742 kor. 12 hal. więcej, niż w r. 1903). Protokół zaliczek od założenia K[illegible] wykazuje z końcem roku ubiegłego 1828 po[illegible]k wypłaconych w kwocie 1,970.017 kor., z [illegible] na rok 1904 przypada pożyczek 672 na 958.094 kor. Fundusz rezerwowy wraz „z ogólnym funduszem strat" odpowiada w myśl statutu za wszelkie długi Towarzystwa i jest własnością całej instytucyi, bez względu na sekcye. Wzrósł on w ubiegłym roku z 16.221 kor. 8 hal. o 12.276 kor. 89 hal., wynosił przeto z końcem roku 28.497 kor. 97 hal. Niezależnie od funduszu rezerwowego i ogólnego funduszu strat, każda z sekcyj posiada swe własne rezerwy strat, wydzielane na podstawie uchwał Rady nadzorczej z wpływów bieżących, a przeznaczone do pokrywania ewentualnych strat, jakie w każdej sekcyi z osobna wyniknąćby mogły. Dotychczas potrzeba użycia którejkolwiek z tych rezerw nie zaszła. Koszta administracyi nie dosięgają 1 prc. całego obrotu. Dział wkładek oszczędności powiększył się w ubiegłym roku w czwórnasób.

Walne zgromadzenie członków odbywa się dzisiaj.

Budapeszt, 10 marca. Pszenica na kwiecień 19·64 do 19·66, pszenica na październik 19·52 do 19·54; żyto na kwiecień 17·26 do 17·28; owies na kwiecień 15·80 do 15·84; kukurydza na maj 15·20 do 15·22; rzepak na sierpień 23·30 do 23·50.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa w dyskusyi nad nowelą przemysłową poseł Hock żądał jeszcze rozdziału Izb handlowo-przemysłowych oraz ograniczenia handlu agentów, poczem obrady nad nowelą tą przerwano. Następnie w odpowiedzi na interpelacyę, dotyczącą wyboru komisyi dla sprawy p. Walewskiego, oświadczył wiceprezydent Kaiser, iż kwestya wyboru komisyi zostanie załatwiona na najbliższej konferencyi przywódców stronnictw; opóźnienie wyboru powstało z powodu nieporozumienia co do klucza, według którego wybór miał być dokonany. Po tej odpowiedzi zamknięto posiedzenie; następne odbędzie się jutro, w sobotę.

W komisyi budżetowej omawiano wczoraj obszernie sprawę sprzedaży soli. Poseł Pernerstorfer żądał poprawy bytu robotników salinarnych, poseł Kaiser rozszerzenia monopolu także na sprzedaż soli, poseł Głąbiński lepszej organizacyi sprzedaży soli, poczem minister skarbu Kosel dawał obszerne wyjaśnienia we wszystkich poruszonych sprawach.

— W parlamencie niemieckim podczas dyskusyi nad budżetem urzędu dla spraw wewnętrznych, poseł polski Kulerski omawiał przykre położenie stanu średniego, a zwłaszcza małej własności ziemskiej i chłopów w Prusach. Szczególnie chłop polski najwięcej cierpi pod uciskiem podatków państwowych. W walce z Polakami stosuje się jako środka wynaradawiania także śruby podatkowej. — Mowca przytoczył kilka wypadków, gdzie polscy właściciele dóbr zostali zrujnowani przez komisyę kolonizacyjną. Rząd pruski stara się zniszczyć polski rolniczy stan średni. Polscy rękodzielnicy w Poznaniu zostali „en masse" zbojkotowani przez władze rządowe. — Mowca zwrócił uwagę, że do największych skarg daje powód stosowanie ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a w końcu omawiał wykroczenia policyi gdańskiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 marca.

Ze zjazdu „Ogniwa". Jak już wczoraj donieśliśmy, na poufnem zebraniu uczestników lwowskiego zjazdu „Ogniwa", związku młodzieży polskiej, powzięło szereg uchwał w sprawie szkolnictwa i zachowania się młodzieży w Królestwie Pol[skiem]

Prócz wymienionych wczoraj rezolucyj uchwalono następującą: „Zebrani przedstawiciele młodzieży polskiej wyrażają najwyższe uznanie i cześć swym kolegom z za kordonu za ich dzielne, odpowiadające godności narodowej występowanie". Natomiast 47 przeciw 21 głosom (3 wstrzymało się od głosowania) upadła następująca rezolucya: „Młodzież potępia nieuzasadnioną, a czasami wielce szkodliwą, zasadniczemi względami dyktowaną akcyę przeciwpowstańczą".

Stan zdrowia ks. arcybiskupa Hryniewieckiego ciągle jeszcze jest niepewny. Po operacyi najświeższej, którą przedsięwzięto przed dwoma tygodniami, będzie trzeba niebawem dokonać jeszcze jednej. Chory opuszcza wprawdzie czasem łóżko na pół godziny, by przesiedzieć na fotelu, natomiast występują bardzo często: brak snu i apetytu.

W sprawie Brzezickiego toczą się dochodzenia tylko w kierunku zbrodni oszustwa. Identyczność jego osoby nie jest jeszcze ostatecznie sprawdzoną, przypuszczać jednak należy, że nazwisko, pod jakiem się podawał, jest prawdziwem. Miał on być uczniem seminaryum duchownego w Żytomierzu, gdzie otrzymał nawet święcenia dyakona. Następnie, jak twierdzi, został skompromitowany politycznie i otrzymał paszport na wyjazd za granicę, bez prawa powrotu do Rosyi. Przebywał czas pewien w Krakowie, potem w Paryżu, wreszcie przyjechał do Lwowa. Przypuszczenia o jego stosunku z żandarmeryą rosyjską powstały prawdopodobnie stąd, że znaleziono u niego koperty po listach pieniężnych z Rosyi. Oskarżony tłómaczy się jednak, że pieniądze otrzymywał z Kijowa od swego wuja.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Ijola".

W niedzielę po południu: „Wenecya w Paryżu" Offenbacha; wieczór: „Ponad siły" Bjoernsona.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Anarcia w Rosyi zapuszcza korzenie między ciemny tłum włościański, jak tego dowodzi wiadomość z Kijowa, którą poniżej zamieszczamy.

Z Jekaterynosławia donoszą, że w kopalniach w Szczerbinówce (okręg bachmudzki) w niedzielę wybuchł strejk. Rabowano magazyny i składy piwa, oraz mienie właścicieli kopalń. — Wojsko przyjęli robotnicy kamieniami i strzałami rewolwerowemi. Wojsko dało salwę do strejkujących. Kilku robotników padło. Ostatecznie przywrócono spokój i pracę nanowo podjęto.

Z urzędowych źródeł donoszą z Petersburga, że dwóch nieznanych ludzi dało wczoraj na pułkownika Progulbickiego, szefa powiatu suchumskiego, w drodze z poczty, 6 strzałów rewolwerowych i zbiegło. Pułkownik nie został trafiony. Zamach miał tło polityczne.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 marca.)

Z Warszawy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z **Warszawy**, że wczoraj o godz. 7 wieczór na ulicy Żelaznej nieznajomy mężczyzna strzelił z rewolweru do kapitana Rastiegajewa, przydzielonego do policyi w charakterze komisarza czwartej dzielnicy. **Kula ugrzęzła w karku Rastiegajewa**, który leży w agonii. Sprawca zdołał umknąć.

Warszawa. Wkrótce ma się tu odbyć zebranie akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej z powodu koncesyj, jakich udzielono urzędnikom i robotnikom kolejowym wskutek ich strejku. Podnoszą, że koncesye te wymagną podwyższenia wydatków o milion rubli, co niekorzystnie oddziała na ogólne dochody Towarzystwa. (Jeszcze im dosyć zostanie! Przyp. red.)

Rewolucya w Rosyi.

Wiedeń. Do „Die Zeit" donoszą z Kijowa: Tłum włościan, liczący przeszło 3000 ludzi i mający także wozy ze sobą, posuwa się z gubernii orelskiej w kierunku południowo-zachodnim, **paląc i niszcząc po drodze wszelki dobytek.** Już 18 zagród **spalili.** Palą oni wszystko, lub rabują i zabierają ze sobą. **Spalili,** między innemi, michałowską rafinerye, własność braci Tereszenków, w gubernii czernichowskiej. Własność braci Tereszenków zrabowali. Również z dymem puścił ten tłum rafinerye deruigińską, która jest własnością korony.

Czego tłum nie zburzy, lub nie zdoła zabrać ze sobą, sprzedaje za bezcen, lub pali na otwartych placach.

Tłum posuwa się naprzód bez przeszkód, gdyż nigdzie w pobliżu nie było wojska. Dopiero teraz wysłano przeciw niemu oddział wojska.

Śruba cenzuralna.

Petersburg. Pismo „Weczernaja Poczta" otrzymało pierwsze napomnienie z powodu szkodliwego kierunku. Pismu temu odebrano także prawo sprzedaży pojedynczych numerów.

Pogrom Kuropatkina.

Załączony obok szkic sytuacyjny przedstawia zupełnie inny obraz bitwy, niż szkic zamieszczony w numerze onegdajszym. Wówczas walka toczyła się jeszcze na południe od rzeki Hun i na zachód od linii kolejowej z Mukdenu do Tielinu, centrum rosyjskie znajdowało się zaś jeszcze nad rzeką Szah. Dziś według zgodnych relacyj ze wszystkich źródeł informacyjnych, na południe od rzeki Hun znajdują się już tylko niedobitki z korpusu Rennenkampfa — na wschód do Tita — i resztki tylnej straży armii Liniewicza w okolicy Fuszun, już rzekomo odcięte przez generała Kurokiego.

Całe gros armii Kuropatkina odparte od kolei uchodzi ku północy do Tielinu, drogami polnemi między Mukdenem a Fuszunem.

Teren odwrotu Rosyan oznaczają na szkicu trzy linie wężykowate. Jestto teren górzysty, wśród którego w obecnej porze drogi są [illegible]e do przebycia. Walka nie ustała ani na chwilę, bo część wojsk rosyjskich, nie ogarnięta jeszcze paniką, stawia opór w odwrocie. Reszta ucieka podobno w popłochu.

Mukden znajduje się dopiero od dziś w posiadaniu Japończyków. Miasto to ma atoli na razie niewielkie już znaczenie.

Punkt ciężkości walki przeniósł się dalej ku północy, tam gdzie gen. Nogi, główny bohater bitwy mniej więcej w połowie drogi do Tielinu przekroczył i przerwał linię kolejową i dziś śmiałym manewrem skrzydłowym stara się przeciąć drogę odwrotową Rosyan.

Za nim wzdłuż kolei postępuje armia generała Oku, podczas gdy generał Nodzu prze Rosyan od południa.

Ich odwrót może się zamienić rychło na ogólną ucieczkę. W europejskich kołach wojskowych nie tają najwyższego podziwu dla genialnego japońskiego planu bitwy i świetnego przeprowadzenia przewidzianych w nim operacyj.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 marca).

Ostatnie wysiłki.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu dnia 8 b. m. o godzinie 10 przed południem: Obecnie ostrzeliwują Rosyanie z dział bardzo silne oddziały japońskie, które przybywają w wielkich masach koleją. Rosyanie ustawili się koło grobów cesarskich w znacznej sile i chcą tam podjąć walkę z Japończykami. Japończycy starają się z wielkim pośpiechem ruszyć na północ i oskrzydlają prawe skrzydło Rosyan. — Wczoraj wieczorem przed odwrotem ogień na całym froncie południowym utrzymano; ogień trwał przez całą noc. Nad ranem huk strzałów słyszano w Mukdenie. Rosyanie, którzy **opuścili swoje stanowiska nad rzeką Szah, zmuszeni byli zostawić wielką część broni,** telegrafów polnych, drogi wojskowe na wielkiej przestrzeni, wielką ilość fortyfikacyj, magazyny i baraki Czerwonego Krzyża. Natomiast spalili Rosyanie wielką ilość materyałów palnych i furażu. **Szpitale są przepełnione.**

Opuszczanie przez Rosyan stanowisk nad rzeką Szah i koło Maczuntun, rozpoczęło się o północy. Rennekampf, który na wschodniem skrzydle przez 8 dni z powodzeniem odpierał ataki Japończyków i inni generałowie, którzy chcieli pozostać na swoich stanowiskach, **musieli je opuścić,** odpowiednio do wydanego im rozkazu. Japończycy szybko ruszają obecnie nad rzekę Hun, gdzie Rosyanie sądzą, że się łatwo utrzymają. Druty telegraficzne — jak twierdzi pogłoska — poprzerywane.

Londyn. Marszałek Ojama donosi do Tokio: Na zachód od Mukdenu wojska japońskie na-



trafiły na silny opór, mimo to, obsadziliśmy Liaoszitun, miejscowość, położoną o 20 mil na północny zachód od Mukdenu, dalej obsadziliśmy Asziatsu ($1^1/_2$ mili na północny wschód od Liaoszitun) i stacyę kolejową Santaitsi **i zniszczyliśmy drogę żelazną na północ od Mukdenu.**

Zajęcie Mukdenu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: **Dzisiaj, 10 marca, o godzinie 10 rano, zajęli Japończycy miasto Mukden.**

Londyn. Wobec spodziewanego lada chwila zajęcia Mukdenu marszałek Ojama już wczoraj wydał rozporządzenia, mające na celu ochronę grobów cesarskich, o ile jeszcze ocalały po strasznym ogniu działowym dni poprzednich, a także zarządzenia przeciwko ewentualnemu zrabowaniu miasta przez rozszalałych walką i trudami żołnierzy japońskich. Zdaje się jednakże, że do Mukdenu wkroczyły dziś tylko drobne oddziały wojska, ponieważ marszałek Ojama nie przywiązuje na razie większej wagi do zajęcia tego miasta. Głównym jego celem jest odcięcie odwrotu Rosyan dalej ku północy.

Na północ od Mukdenu.

Berlin. Z depesz, które nadeszły do Tokio z głównej kwatery marszałka Ojamy, wynika, jak donoszą, że cały teren na południe od rzeki Hun jest już od wczoraj **w rękach Japończyków,** którzy ścigają Rosyan na wszystkich drogach, wiodących do Mukdenu. Japończycy zajęli już stacye Santaitsu i Sangtiatsi w oddaleniu 25 kilometrów na północ od Mukdenu. Tam też **przerwali tor kolejowy.**

Londyn. Z Tokio donoszą: Kuropatkin rozpoczął wysyłkę armii do Tienlinu. Pogoda jest korzystna.

Centrum rosyjskie odcięte.

Londyn. „Daliy Telegraph" donosi z Tokio pod datą wczorajszą. Krąży tu pogłoska, **że rosyjskie centrum jest osaczone.**

Druga depesza „Daily Telegraph" donosi: Obiegające w mieście pogłoski zostały potwierdzone przez depesze z Mandżuryi, donoszące, **że 200.000 Rosyan jest odciętych.**

Według planu gen. Kodamy.

Berlin. Do tutejszego „Tageblattu" telegrafują z Tokio: Wczoraj przed południem **wszystkie pięć armii japonskich operowały szczęśliwie przeciwko cofającym się armiom rosyjskim i pędziły je przed sobą w stronę Tielinu.** Japoński **plan bitwy** wypracował szef generalnego sztabu generał **Kodama** a marszałek Ojama w zupełności go przyjął i zatwierdził. — W najściślejszej tajemnicy przed korespondentami wojennemi Japończycy podczas miesięcy zimowych **zgromadzili w Mandżuryi świeże ogromne siły,** które też głównie przyczyniły się do odniesienia zwycięstwa. Punkt ciężkości bitwy mieścił się nie w centrum, lecz na skrzydłach długiej linii bojowej, ponieważ Kuropatkin tam **zgromadził swoje rezerwy.**

Straty Japończyków są znaczne, w japońskich kołach wojskowych mówią o **35.000.** Na lewem skrzydle najcięższe straty ponieśli Japończycy w walce z 71 pułkiem piechoty i 6 brygadą strzelców syberyjskich. **Tam Kuropatkin osobiście brał udział w bitwie.** Rosyjski XVI korpus, I syberyjska dywizya i dywizya Orłowa są podobno zupełnie **rozbite i częściowo zniesione.**

Dnia 8 b. m. rano wojska rosyjskie już nie były zdolne do dalszej walki. Wówczas to generał Nogi świetnym manewrem skrzydłowym zajął tyły **lewego skrzydła rosyjskiego.**

Przez 6 dni w ogniu.

Kolonia. Do „Koelnische Ztg" donoszą z Petersburga następujące szczegóły o przebiegu bitwy: Najsroższa walka toczyła się w poniedziałek około Mukdenu. Linia bojowa rozwinęła się na 10 mil długości i tworzyła olbrzymi łuk. Znaczna liczba pułków **rosyjskich była od 6 dni bez przerwy w ogniu** i wskutek tego ogromne też poniosła straty.

Pościg na całej linii.

Londyn. Ze źródeł prywatnych donoszą, że generał Kawamura ściga Rosyan aż do Jingpan, 30 klm. na północny wschód od Fuszun, tak, że w tym kierunku odwrót Rosyan **bardzo jest zagrożonym.**

Walki Rennekampfa.

Londyn. Jak donoszą, generał Rennekampf walczył **przez 8 dni i 8 nocy** bez przerwy i wytrzymał najzacieklejszy ogień szrapnelowy, a ustąpił dopiero, gdy od naczelnego wodza otrzymał taki rozkaz.

Aż się kurzy!

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). **Japończycy zajęli Tita.** Rosyanie **bronią** wszelkiemi wysiłkami swoich stanowisk na północ od rzeki Hun. **Tumany kurzu** przeszkadzają operacyom wojskowym.

Straty Rosyan.

Londyn. Z Tokio donoszą: Straty Rosyan w bitwie pod Mukdenem wynoszą **60.000 ludzi.**

Zwątpili o zwycięstwie.

Paryż. „Petit Paris." otrzymał z Petersburga wieść tej treści: Wiadomości, nadchodzące tu z Charbina, podają wprost przerażające szczegóły o przebiegu bitwy. Faktem jest, że żołnierze wielu pułków rosyjskich **od 54 godzin nic w ustach nie mieli** i że wskutek tego w stanowczej chwili byli zupełnie zrezygnowani i obojętni na wszystko.

Jeden z korespondentów donosi, że widział generała generalnego sztabu rosyjskiego, zupełnie zrozpaczonego. Należałem do optymistów — mówił ten generał — **dziś atoli sam już wątpię o szansach armii rosyjskiej.**

Przygnębienie w Petersburgu.

Paryż. Korespondenci petersburscy tutejszych dzienników donoszą, że wiadomości z pola walki wywołały tam wprost **rozpaczliwe i przygnębiające wrażenie.** Korespondent „Matina" telegrafuje, że nawet w kołach rządowych nikt już nie wątpi, że bitwa skończy się **straszną klęską i zupełnem rozbiciem wszystkich trzech armij rosyjskich.**

Krytyka ministerstwa wojny.

Petersburg. Nader ostro krytykują tu naczelne dowództwo w Mandżuryi; podnoszą się głosy przeciw ministerstwu wojny, któremu wprost zarzucają złą organizacyę armii. Słychać, że nowa armia wysłaną być ma na pole wojny i nowa dokonana mobilizacya.

Car na czele armii.

Berlin. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że krążą tam wieści, iż zdołano nakłonić cara, ażeby na czele nowej wielkiej armii **sam udał się do Mandżuryi.** Korespondent „Localanzeigera", który również donosi o tem, dodaje, że myśl ta wyszła z kół wojskowych, które wskazują równocześnie, iż **car nigdzie dziś nie będzie tak bezpieczny, jak wśród swojej armii.** Ewentualnie ma jeden z wielkich książąt udać się na pole walki, aby objąć dowództwo nad wojskiem.

Entuzyazm w Japonii.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: **W Japonii panuje ogromny entuzyazm** z powodu zwycięstwa. Masy ludu przeciągają przez ulice miasta, śpiewając **pieśni patryotyczne** i wznosząc okrzyki: „Banzaj!" Powszechnie roztrząsaną jest tu kwestya, o ile odwrót uda się Rosyanom. Zdaje się, że zjawienie się **Japończyków** na najskrajniejszem prawem skrzydle było **dla Rosyan niespodzianką.**

Cel osiągnięty.

Londyn. Pisma tutejsze omawiają sytuacyę. „Koku-Min" pisze: W bitwie pod Liaojanem celem Japończyków było uzykanie punktu oparcia nad rzeką Szaho, celem obecnej walki nie zajęcie Mukdenu, jak raczej **zniszczenie głównej siły nieprzyjycielskiej w Mandżuryi,** co uważać należy za dokonane.

Francya o klęsce.

Paryż. Nad fatalnem wrażeniem wiadomości o klęsce Kuropatkina góruje tutaj troska wielkiego kapitału o zawarcie pokoju. To jest powodem, że giełda tutejsza, uważając zawarcie pokoju jako nieuchronne następstwo obecnej klęski, nie dopuściła do obniżenia się kursu renty rosyjskiej. Walory przemysłowe doznały bardzo małych zmian, a nawet akcye sosnowickie bardzo mało ucierpiały. - Organ nacyonalistyczny „La Patrie" uważa odwrót Kuropatkina za zdobycz (!) strategii rosyjskiej. Organ ten nie sądzi, aby zwyciężona Rosya mogła zawierać pokój.

Natomiast rządowe sfery francuskie oceniają sytuacyę bardzo pesymistycznie i są nią wielce zaniepokojone.

Przyjaciel cara przemówił.

Berlin. Przy zaprzysiężeniu rekrutów marynarki cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której wskazywał na patryotyzm i waleczność... Japończyków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 10 marca

Wiedeń. Dzisiaj był u cesarza na audyencyi hr. Robert Zelensky i przedstawił cesarzowi stanowisko węgierskich agraryuszy w sprawie obszaru cłowego.

Wiedeń. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła wydać sądowi posła hr. Sternberga, oskarżonego o obrazę czci korespondenta „Narodnich Listów", Peniżka.

Włodzimierz Kozłowski posłem!

Stryj. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z większej posiadłości okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz (w miejsce ś. p. Eugeniusza Abrahamowicza) wybrany został posłem dr Włodzimierz **Kozłowski** jednozłośnie na 40 głosujących.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchanie byłego ministra dla Chorwacyi posła Tomaszica. O posłuchaniu swojem poseł Tomaszic opowiada, że cesarz nie jest skłonnym zgodzić się na program opozycyi węgierskiej co do spraw wojskowych.

Przygotowania do powstania.

Konstantynopol. W kołach, zbliżonych do Porty opowiadają, że w tych dniach przemycono broń przez granicę czarnogórską i rozdano ją bezpłatnie ludności serbskiej w okręgu granicznym. Naboje sprzedawano później po cenie 1 franka za 100 sztuk. Porta wniesie z tego powodu zażalenie w Cetynii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 683·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 791·50. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 558·50. Akcye Länderbanku 467·50. Akcye Bankvereinu 566·50. Akcye Bodencredit 1042·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 663·75. Akcye kolei południowej 93·50. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei północnej 5590·—. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye Alpiny 522·25. Akcye Rima Muranyi 539·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2586·—. Akcye Fabryki broni 675·—. Akcye Tureckie tytoniowe 837·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1077·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 98·55. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·05. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 141·—. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Cukier 34·29—35·00 spokojny. Spirytus 48·00—48·20 stały. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym przebiegu osłabione na lokalne realizacye, zwłaszcza na kolejach państwowych. Renty silne.

Poszukuję krawcowej do kroju i szycia sukienek dla dzieci. Wiadomość: Kolejowa 7, parter na prawo. 1003

W Zakładzie kąpielowym w Szczawnicy

dwie wille z całem urządzeniem i placem budowlanym **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: Apteka pod Białym Orłem, Kraków, Rynek A-B. 1007 1 6

Posady

jako **gospodyni** we dworze, na leśniczówce, na plebanii, lub w **większym majątku**, albo jako **kucharka** w lepszem miejscu za średnią pensyą poszukuje starsza kobieta z kilkunastoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami. **„Wawel 55“** post. rest. **Kraków.** 1006

Makulatur kilka cetn. **do sprzedania.** Sprzedaje się też w mniejszej ilości. Gł. Agencya Dzienników, Plac Maryacki 2. 1005 1 3

Inżynier

z 8-letnią praktyką u pierwszędnych firm elektrotechnicznych w Niemczech, Rosyi i Królestwie Polskiem; 3 lata na samodzielnem stanowisku, oprócz tego 1½ roku kierownik ruchu fabr. Obeznany z zakładami hutniczemi, fabrycznemi, elektrowniami miejskiemi itd. itd., poszukuje posady.
Zgłoszenia pod **1010** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 1010

APARATA FOTOGRAFICZNE

zawsze świeże **klisze, papiery** do kopiowania i **chemikalia**, oraz wszelkie inne przybory fotograficzne, poleca po cenach niskich

NIEMETZ i SP.
w Krakowie, ul. Szewska L. 2, pierwszy dom od Rynku. 986 2 15

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dnie powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze. 282 28 0

Willa z ogrodem

tuż pod Krakowem, 10 minut drogi od tramwaju, składająca się z **czterech pokoi, werandy, kuchni, spiżarki i piwnicy,** jest **do wynajęcia.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **971.** 971 3 3

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza, perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**
W Krakowie u firm: J. Hanak i Spół., Reim i Spółka, R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we Lwowie u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4, Piotra Mikolascha i Ski i u Ig. Jahla, hot. Europ.
Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 109 12 12
Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

Dęby

na pniu około 400 sztuk o miąższości 600 metrów kubicznych, tudzież **klepki** dębowe na 2000 ćwiartówek piwnych sprzeda **F. Młynarski w Limanowej.** 898 5 6

Do fabryki gipsu

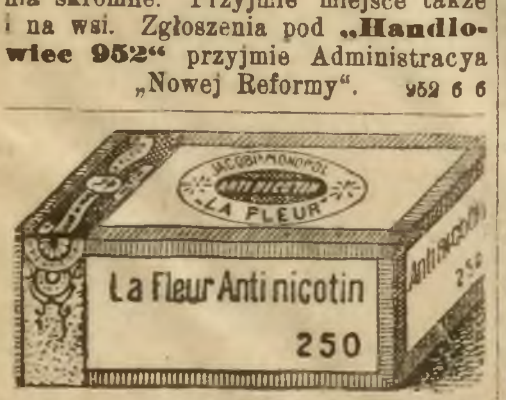
w Płaszowie
potrzebny jest egzaminowany

Palacz

zgłosić się proszę do firmy:
Fr. Lenert, w Krakowie, Sławkowska 6. 987 3 4

Handlowiec

kawaler, z 25-letnią praktyką handlowo-przemysłową, biegły w języku polskim i niemieckim, także i książkowości, pragnie zmienić posadę. Wymagania skromne. Przyjmie miejsce także i na wsi. Zgłoszenia pod **„Handlowiec 952“** przyjmie Administracya „Nowej Reformy“. 952 6 6



Piorunujący skutek! Tutki antynikotynowe w pudełkach z cygar. **Fabryka Jacobi, Wiedeń, VIII., Piaristengasse.** 49 83 40

Wartość

smacznego pożywienia tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, **tem też** łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h). 854

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 hononorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Mięsowicz, Tkalnia w Korczynie. 199 22 50

„THERAPIA“

w Cirkwenicy nad Adryatykiem,

zimowa stacya klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym itd. pod dyr. Dra Hermana Coltellego.
Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych „fizykalnych“ znakomite.
Zarząd w rękach polskich — wyborna kuchnia polska.
Sezon główny rozpoczyna się od połowy lutego.
Bliższych wyjaśnień udziela, na żądanie prospekty przesyła lekarz zakładowy

630 4 4 **Dr JAN REGIEC**

latem ordynuje w Rymanowie.

Mam zaszczyt donieść, że

Zakład rymarsko-siodlarski

rozszerzyłem tak, że jestem w możności podejmować się gruntownych i zupełnych reperacyj powozów.
Kilka używanych powozów mam na składzie.
Kupuję i przyjmuję w komis.

Ludwik Makowski

Szpitalna 32. 782 4 4 **Floryańska 6.**



Jedynym istniejącym, prawdziwym angielskim
środkiem piękności
jest Balassy prawdziwie angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry itd., nadając twarzy świeży, młodociany wygląd. Zupełnie nieszkodliwe. 578 3 17

Flaszka 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 K. Puder 1·20 K. Krem ogórkowy 2 K.

Główna wysyłka **Apteka C. Balassy** **Budapest Erzsébetfalva.**

Główne składy w Galicyi: Reim i Sp. w Krakowie, apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Brayera w Przemyślu, Plac „Na Bramie“.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

Jana Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25.
Sklep własny we Lwowie, Plac Maryacki l. 11.
FILIE: w Krakowie, Sukiennice l. 20 — w Przemyślu, ul. Mickiewicza l. 11.

15 medali zasługi i 3 dyplomy uznania, na wystawie wszechświat. w Antwerpii dyplom honorowy **za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe, perfumy etc.** 541 7 0

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K 1·40, większe po K 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena K 1·20.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik K 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h do 6 K.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K, pół flakonu K 3·20.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 K.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K, gąbeczka 20 h.

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i K 1·20.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Środki do wywabiania plam: **Odalina** wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 40 i 60 h. — **Etilina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 50 h.

Perfumy **pierwszorzędnej jakości,** flakoniki od 50 h do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destyl., flak. od 30 h do 10 K.

Słodowe karmelki

na kaszel skuteczne, poleca
Cukiernia Adama Piaseckiego
Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 896 2 0

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 650 25 30

H. Sindel, Jasienica

wysyła co dzień świeże **masło** w 5 kg. paczkach opłatnie za 10 K. 433 16 16

Jul. Schradera patrony likierowe
Jul. Schradera w Feuerbach-Stuttgart. Najlepszy i najracyonalniejszy środek do samodzielnego przyrządzania likierów w domu. 128 5 5
Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier: **M. Maager, Wieden, III/3, Heumarkt 3. W Krakowie u Reima i Sp.**

Do Drukarni w Jaśle

potrzebny **zecer** (katolik), któryby potrafił składać i akcydensa. Warunki cennikowe, a płaca nadcennikowa. 996 2 4

Wyszło co tylko nakładem moim okazałe dzieło w dwóch tomach p. t.:

„Dzieje Polski“ z ilustracyami

przez **Juliana Baczyńskiego.**

Dzieło to, objętości 944 stronic, zawiera około 200 pięknych ilustracyj, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, wybitnych mężów, zabytki historyczne jak zbroje, pieczęcie, starożytne zamki, epizody z bitew — dalej tablice genealogiczne i wiele mapek i skorowidz. Dzieło opracowane starannie i sumiennie podług najnowszych źródeł, napisane językiem czysto polskim przystępnie i zajmująco. 716 3 3
Cena w stosunku do kosztów nakładu bardzo umiarkowana: Egz. brosz. **6** m., egz. karton. **7** m., egz. opr. w płótno 7 m. **50** f. Opakowanie i opłata poczty wynosi **60** f.
Do nabycia w większych księgarniach lub u niżej podpisanego wydawcy, pod adresem:
K. KOZŁOWSKI, wydawca **Poznań, Długa 8.**

Oryginalne SINGERA

Należy uważać na markę fabryczną
THE SINGER MANFG. CO. TRADE MARK

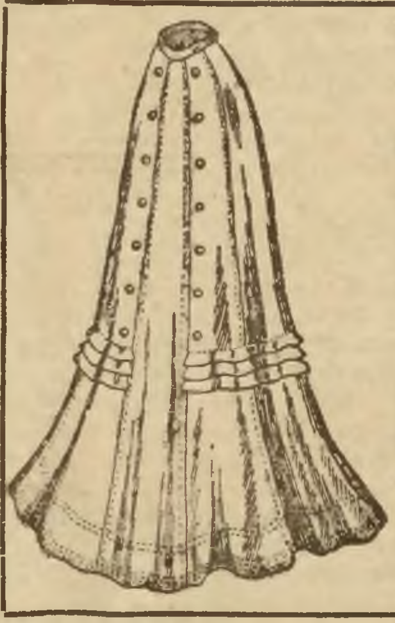
Maszyny do szycia

Singer Co. Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia.

Na wystawie światowej w St. Louis (Stany Zjednoczone) otrzymały 979 1 0

Oryginalne Singera maszyny do szycia
za niezrównaną wielostronność w wykonaniu robót najwyższe odznaczenia:
Siedm „Grand Prix“, Siedm złotych medali

SINGER COMP.
Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia
Kraków: **ul. Szpitalna 40,** naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica.**
Filie w Zachodniej Galicyi: Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: ul. Wałowa 13. Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.



Wilna 9

najnowsza
spodnica kostyumowa,
której krój i wykonanie tym razem jest niezrównane! U góry trzy poprzeczne fałdy, gładki przód, upinana guzikami. Z najświeższych, w małą kratkę, do każdego żakietu lub bluzki nadających się mocnych materyj mody męskiej, szarych lub drap
tylko 6·75 K.
Przy zamówieniu wystarcza podanie barwy, długości przodu, szerokości zapięcia i bioder. Każdą sztukę sporządza się osobno podług miary. Poręczenie za leżenie bez zarzutu.
Kostüm-Rock-Fabrik
MLADÝ & PUŠ
Chrudim (Czechy). 968 2 2

5 8 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.
UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 78 49 0

Do sprzedania

garnitur salonowy angielski i biurko damskie. Smoleńsk 14, piętro II. 933 4 5

OBIADY

smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Cena przystępna. **Pension „Ukraina“, Karmelicka 40,** II p. 435 22 0

Podręcznik, zarazem samouczek rachunkowości pojedynczej i podwójnej dla większej własności ziemskiej do nabycia za siedm Koron. Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, Rynek. 842 5 8

Technik-budowniczy

poszukuje zajęcia w biurze lub na budowie. Zgłoszenia pod **„Technik“** przyjmuje Admi- Administracya „N. Reformy“. 997 2 3

Od złotowłosej blondynki.

Znaki zgubiłam — adresować proszę **A.** za okazaniem monety Argent z roku 1780 **Kraków,** poste restante. 1000 2 2

Zakopane!

Duży pensyonat **do wydzierżawienia.** Wiadomość: Agencya Sokołowskiego, Lwów. 966 3 4

Kilka fortepianów

i pianin używanych jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego, Kraków, ul. Szewska 10, II p.** 68 78 100

Żądajcie za darmo i opłatnie obszernego cennika krajowych wyrobów tkackich na rok 1905, płócien domowych, web czysto lnianych, bielizny stołowej, dym, ręczników, chustek do nosa, ścierek, drelichów i t. p. wyrobów pierwszej jakości. Ceny niskie, umiarkowane. Adres: **Mieczysław Gonet, tkacz w Korczynie.** 232 20 20

Jan Pustówka i Syn

c. k. uprzyw. fabryka powozów w Cieszynie
poleca **wielki wybór świeżo nadeszłych powozów** po cenach przystępnych 998 2 3
w Krakowie, ul. Nieca[illegible]. 4.

Dom Komisowy

poszukuje **Reprezentanta** na podróże po całej Galicyi. Kaucya lub poręczenie do 2000 koron wymagane. — Oferty przyjmuje Biuro Dzienników, Pl. Maryacki l. 2, pod **B.** 989 2 3

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Czortków, wysyła wyborny, kuracyjny, lipowy miód w 5 klg. blaszankach wszystko opłatnie po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe, odszczególnione na kilku wystawach w 5 klg. blaszankach w cenie od 5 kor. 20 hal. do 6 kor 30 hal. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 421 16 30

Koniak

dobry, silny o wybornym zapachu winnym, wysyła w 4 litrowych baryłkach pocztą, za zaliczką 12 koron opłatnie do każdej miejscowości 775 6 20
R. Malti, Capodistria.



Kawa, przywóz bezpośredni.
Z poręczeniem najlepsza, najsmaczniejsza 946 2 6
Opłatnie 4½ klg. za zaliczką:

Santos, dobra, zielona	zł. 5·90
Salvador, mocna, zielona	6·64
Złota Jawa, żółtawa, łagodna	6·79
Perłowa, bardzo dobra, zielona	7·07
Cuba, najlepsza, niebieska	7·33
Ceylon, szlachetna, niebieska	7·50
Portorico, wielkie ziarna, zielona	7·84
Perłowa Cuba, przewyborna, zielona	8·86

Arabska Mocca, prawdziwa, małe ziarna zł. 8·89. Wszelkie gatunki herbaty dobrej do najlepszej od zł. 1·30 do zł. 4·50 za ½ klg. także jako przyczynek do kawy. Herbata wyżej 2 klg. opłacona. Obszerny cennik za darmo. **Giovannini & Comp., Fiume, Postfach 133, a, 85.**

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1859 Aprobowane przez Akademią medyczna w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1855
Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo, jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, nasza pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 8 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.